



SYRENA

ROK XIX

PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Dobroć walcząca o wolność

NR 18/878 (575)

CZWARTEK, 30 KWIEŚNIA 1959

NARADY WSTĘPNE

DATE konferencji ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich i Rosji w Genewie wyznaczono na 11 maja. W związku z tym ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji i Niemiec Zachodnich już dawno postanowili zjechać się na narady w Paryżu 29 kwietnia, w celu uzgodnienia wspólnego stanowiska. Moskwa ze swojej strony podała do wiadomości o rozpoczęciu się dnia 27 kwietnia w Warszawie konferencji krajów Paktu Warszawskiego, to znaczy Rosji Sowieckiej i rządów satelickich państw Europy środkowo-wschodniej z udziałem przedstawiciela Chin, jako obserwatora. Można by tu dodać, że mniej więcej w tym samym czasie odbędzie trzydniową wizytę w Moskwie, emerytowany marsz. Montgomery, ale jego rola w kształtowaniu stosunków między Wschodem i Zachodem z pewnością będzie mniejsza niż rola Margot Fonteyn w rewolucji panamskiej.

Pakt Warszawski jest fasadą, za którą chce się ukryć fakt militarnego panowania Rosji Sowieckiej nad krajami Europy środkowo-wschodniej. Władcy Kremla wymyślili ten pakt, by go na arenie międzynarodowej przeciwstawić Paktowi Atlantykemu. Ministrowie spraw zagranicznych rządów satelickich nie uczynią nic więcej poza jednomyślnym zatwierdzeniem polityki zagranicznej Rosji Sowieckiej, prowadzonej przez Chruszczowa.

Spotkanie ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich — to inna sprawa. Różnice między głównymi państwami obozu zachodniego w ich podejściu do rokowań z Rosją są duże, szczególnie zaś między Niemcami Zachodnimi i Francją z jednej, a W. Brytanią z drugiej strony. Stanowiska Ameryki nie można tu uznać za pośrednie. Ale zadaniem Ameryki jest doprowadzić do znalezienia stanowiska wspólnego. Zadanie to spadło teraz na barki nowego Sekretarza Stanu, Hertera.

Wedle wiadomości z Waszyngtonu amerykańskie koła kierownicze sądzą, że zajmowane przez rząd brytyjski stanowisko ułatwi Rosji utwierdzenie i wzmocnienie jej stanu posiadania w Europie środkowo-wschodniej. Nie uznają one za celowe, by Rosji w tym pomagać. Amerykanie zastanawiają się, jak zapobiec, by W. Brytania nie poszła dalej od pozostałych trzech mocarstw zachodnich w gotowości ustępstw na rzecz Rosji. Równocześnie istnieje w Waszyngtonie obawa, by nadmierna sztywność Francji i Niemiec Zachodnich nie uniemożliwiła podjęcia rokowań z Rosją. Ameryka musi doprowadzić do uzgodnienia celów politycznych Francji, Niemiec Zachodnich i W. Brytanii w Europie. Jeśli się to nie uda, spotkanie na szczycie może okazać się niemożliwe.

Szerzenie tego rodzaju poglądów w Waszyngtonie może być celowe, po to, by wyrzucić nacisk na rządy i opinie państw europejskich. Ale różnice brytyjsko-amerykańskie wydają się bardzo istotne. Niektórzy, na ogół dobrze

poinformowani, publicyści amerykańscy twierdzą, że Macmillan podczas swej wizyty w Ameryce nie zdołał uzgodnić z Eisenhowerem poglądów na rokowania z Rosją. Spór o loty na wysokim pułapie do Berlina już się uciszył, ale rząd brytyjski nadal trzyma się linii politycznej, zmierzającej do pewnego zbliżenia z Rosją. Świadczy o tym zapowiedź wyjazdu do Moskwy w maju brytyjskiej delegacji do rokowań handlowych pod przewodnictwem ministra przemysłu i handlu. Świadczą o tym także mowy, wygłoszone przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych oraz sowieckiego ambasadora na obiedzie zrzeczenia sprawozdawców prasowych. Selwyn Lloyd powiedział, że istotnym zagadnieniem jest, czy Zachód potrafi wypracować wspólnie z blokiem sowieckim — (a więc nie z samą tylko Rosją) — warunki pokojowego współżycia. Ambasador sowiecki, Malik, nie opuścił oczywiście okazji do wbijania klina między W. Brytanią i Amerykę; wspominał więc o „wojowniczych amerykańskich generałach” i nalegał na zawarcie paktu o nieagresji między W. Brytanią i Rosją. Zrozumiałe jest, że zawarcie takiego paktu przez samą tylko W. Brytanię byłoby równoznaczne z wystąpieniem jej z Paktu Atlantycznego.

Trudno jest podejrzewać rząd brytyjski o tego rodzaju zamiary. Obecna polityka brytyjska ma najprawdopodobniej na celu wywarcie nacisku na Francję i Niemcy Zachodnie w celu skłonienia tych państw do większego uwzględniania brytyjskich interesów

(Dokończenie na str. 10)

W NUMERZE:

W. Wielhorski — Podłoże polityczne wyprawy wileńskiej. S. Męcarski — PZPR i emigracja. T. Felsztyn — Czy naprawdę leb w leb? W. Nowosad — Przewrót teatralny nad Sekwaną. Z. Stahl — Konflikt o Berlin a Środkowy Wschód. S. Klinga — Mniś przeciw komisarzom. W. Zahorski — Podróż delegacji „ACEN” skończyła się w Rzymie.

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO SPK „Z ŻYCIA KOMBATANTÓW”
Oraz działy stałe: — Między plotką i anegdota. — Polskie życie kulturalne. — Głosy prasy. — Przegląd sportowy. — Wiadomości organizacyjne. — Krzyżówka. — Kronika wojskowa.

Na dzień 3 maja

ODEZWA RADY TRZECH

Obywatele Rzeczypospolitej, Polacy w całym świecie,

Rocznica Konstytucji 3 Maja jest ogniwem łączącym najlepsze tradycje dawnej Rzeczypospolitej z dążeniami i wolą obecnego pokolenia narodu.

Konstytucja uchwalona w pamiętnym dniu 3 maja 1791 roku, prowadziła do ocalenia niepodległości Polski i zabezpieczenia jej przed zaborczyimi sąsiadami. Stwarzała ramy dla Państwa o silnej władzy, opartej o konstrukcję demokratyczną, tak jak ją wówczas rozumiano. 168 lat temu naród sam wytyczył drogę niepodległości i prawdziwego postępu, opartego o zasady chrześcijańskie.

Wrogowie nasi nie dopuścili wówczas do tego by dzieło Konstytucji 3-Majowej zostało urzeczywistnione. Dzisiaj panują znowu nad całym obszarem Polski okupowanej i rządzonej przez posłusznych im agentów. W Kraju zaborca nie pozwala na publiczne święcenie tej rocznicy w pełnym jej znaczeniu i w świetle wszystkich ideałów i wartości, które znalazły swój wyraz w Ustawie Majowej.

Jednym z głównych dążeń, którym dała wyraz Konstytucja 3 Maja, była również sprawa podniesienia oświaty. Za naszych czasów pracę tę szczególnie wzięła na siebie Polska Macierz Szkolna, którą odtworzono na obczyźnie dzięki wysiłkom i wytrwałej pracy działaczy oświatowych.

Będąc nieodłączną częścią narodu, reprezentujemy nieprzedawnione prawa Rzeczypospolitej i niemilkący głos Polski, żądającej wolności i niepodległości. Prosząc Boga Wszechmogącego o moc przetrwania najcięższych prób, które stoją jeszcze przed nami, chcemy wszystkie siły nasze oddać dla pracy i walki o sprawiedliwość dla naszej Ojczyzny, dla przybliżenia dnia Jej wyzwolenia.

Władysław Anders

Tadeusz Bór-Komorowski

Edward Raczyński

Londyn, dnia 3 maja 1959.

SŁOŃ W PORCELANIE

MONTGOMERY poprzedził swój wyjazd do Moskwy wywiadem telewizyjnym przeznaczonym dla społeczeństwa amerykańskiego. Z przypadku, czy celowo nadano go właśnie w chwili, gdy ekscentryczny marszałek brytyjski wylądował na lotnisku moskiewskim i zaczął poklepywać po ramionach swych „osobistych przyjaciół” z marszałkiem Sokołowskim, obecnym sowieckim szefem sztabu na czele.

Wizyta moskiewska, jak i wszystkie „oczyniające” długoletniego zastępcy do wody sił zbrojnych Paktu Atlantycznego, zaliczają się do tzw. „przedsięwzięć prywatnych”. Oficjalnie nie stoi za nimi nikt, i żadne nawet najfatalniejsze wyrażenie Montgomeryego nikogo nie wiąże. Niemniej sam bohater przygód przywiązuje do nich wielką wagę i z charakterystyczną dla swojej osoby zarozumiałością i pewnością siebie spodziewa się przy ich pomocy osiągnąć wielkie cele polityczne. Nie wiadomo też co podziwiać więcej czy ową rozbrajającą naiwność i nieznaną polityki, geografii, historii i strategii nowoczesnej, czy też lekkomyślność z jaką oddaje usługi polityce i propagandzie sowieckiej.

Gdyby ze swej wizyty Montgomery przywiózł pełne pudło nowych orderów sowieckich, była by to z punktu widzenia Chruszczowa nagroda całkowicie zasłużona.

Zarówno treść jak i ton wywiadu, a trwał całą godzinę, przyniósł więcej szkód wspólnej sprawie wolnego świata niż sędziwy żołnierz zdołał nazbierać zasług w czasie swej błyskotliwej ka-

riery wojskowej. Poza znanymi powszechnie rzeczami w rodzaju stwierdzeń, że w Sowietach rządzi Chruszczow i że Rosjanie boją się Niemiec Zachodnich, Montgomery zażądał ni mniej ni więcej tylko spełnienia postulatów sowieckich w sprawie tzw. rozmów na szczycie, wbrew polityce państw zachodnich. Opowiedział się również za koncepcją „rozcienienia” sił wojskowych w Europie.

Były to jednak tematy poboczne, które nie wykraczają poza miano banałów. Tematem głównym i treścią był zapamiętany w swej zacieklności atak i oskarżenia pod adresem Stanów Zjednoczonych. Nie tylko pod adresem Eisenhowera, Dullesa i nawet Hertera, których uznał za ludzi niezdolnych do prawidłowego myślenia i działania, wytykając im z niebywałym „takterem” ich choroby, lecz także pod adresem całego narodu amerykańskiego. Zarzucił mu zbyt mały wkład ofiar i wysiłku w dwóch wojnach światowych i zapowiedział, że w wypadku trzeciej sam się postara o to, by Amerykanie przelali krew już w pierwszym jej dniu, „choćby sam miał do pierwszego Amerykanina strzelać”. Praktycznym wnioskiem tej napaści miałyby być „reorganizacja” NATO w sposób, który by w wykonaniu oznaczał jej likwidację lub co najmniej likwidacją udziału w niej Ameryki.

Montgomery twierdzi, że przywództwo w świecie zachodnim przejść powinno w ręce W. Brytanii, chociaż nie mówi czy w takim wypadku z Ameryki odpadłyby obowiązki zapewnienia mu korzystania z jej potencjału, który jest jedynym gwarantem jego wolności. Patriotyzm dziwne

POMOST ZAMIAST PRZEDMURZE

KRAKOWSKI „Tygodnik Powszechny”, organ katolików zgrupowanych w zespole „Znak”, w jednym z felietonów rzucił myśl, że może należałoby zmienić rolę Polski jako „przedmurza” chrześcijaństwa na rolę „pomostu”. Autor wywołał, że „giętki” i chłonny typ umysłowości polskiej predystynuje nasz naród do odgrywania roli pośrednika między różnymi kulturami i systemami politycznymi.

Aczkolwiek uwagi te rzucono w formie nieobowiązującej, jednak ze względu na powagę pisma katolickiego, wydawanego w Krakowie, wzbudziły one powszechne zdumienie i zaniepokojenie.

Co bowiem one oznaczają? Polska miałaby się dobrowolnie wyrzec roli przedmurza cywilizacji na rzecz jakiejś innej, hipotetycznej, kompromisowej i, naszym zdaniem, nierealnej koncepcji „pomostu”. Czyli naród polski miałby się z góry moralnie, cywilizacyjnie rozbroić w obliczu trwającego niebezpieczeństwa, przed którym Papież zaleca właśnie wzniesie „mur i potężną obronę”...

Nie wdając się w rozważania historyczno-filozoficzne na temat idei przedmurza — zaprowadziłyby to nas zbyt daleko — wystarczy stwierdzić, że Polska wskutek swego położenia geograficznego broniła przed zalewem barbarzyństwa w ciągu wieków cywilizacji, opartej na poszanowaniu osobowości ludzkiej i wolności, cywilizacji, wywodzącej się ze starożytnych Aten oraz z Rzymu i ugruntowanej przez chrześcijaństwo. Leżąc na skrajach zachodniej Europy Polska brała więc na siebie rolę przedmurza w swoim własnym interesie, lecz i w interesie całej Europy, całego Zachodu, co zazwyczaj nie było i nie jest doceniane przez naszych bliźszych i dalszych sąsiadów zachodnich....

Być może, że gorycz i żal do Zachodu dyktują teraz pewnym środowiskom polskim myśli o wyrzeczeniu się kosztownej i trudnej roli przedmurza. Zapominają one jednak, że równałoby się to wyrzeczeniu całego dorobku kulturalnego narodu, praw, jakie z tych źródeł uzyskujemy i obowiązków, jakie przyjmujemy na siebie. Przekreślenie tych wartości równałoby się rzeczywistemu przewrótowi cywilizacyjnemu i umysłowemu w Polsce.

„Tygodnik Powszechny” proponuje przedmurze zastąpić pomostem. Pomostem do czego i dla kogo? Pomost dla idei chrześcijańskiej i wolności w pochodzie na wschód, czy pomost dla komunizmu zmierzającego na zachód poprzez moralnie rozbrojoną Polskę?

Koncepcja pomostu między Wschodem i Zachodem wzięta już niejednego polityka, myślącego o zastąpieniu walki z komunizmem kompromisem ze złem. Zawsze jednak zamysły tego rodzaju kończyły się bankrutem. W dzisiejszych czasach nie ma bowiem miejsca na pomosty. Dziejniejsze czasy wymagają stawiania „muru i wnoszenia potężnej obrony”.

Przyczyny niedorzeczności koncepcji pomostu między Wschodem i Zachodem wywodzą się po prostu stąd, że nie będzie chodziło o odegranie przez stojącego na pomoście roli „pośrednika między różnymi kulturami i systemami politycznymi”, jak to chce widzieć felietonista z „Tygodnika Powszechnego”, lecz o pośrednictwo między kulturą i antykulturą, wolnością i niewolą, przyrodzonymi prawami człowieka i absolutną ich negacją. Kompromisu między tymi przeciwstawnymi koncepcjami nie wynajdzie żaden umysł choćby najbardziej „giętki i chłonny”.

Budowy pomostu między Wschodem i Zachodem próbował Benes, gdy po ostatniej wojnie światowej wrócił do Czechosłowacji „wyzwolonej” przez okupanta sowieckiego. Skończyła się ta jego polityka katastrofą dla Czech oraz dla Benesa i jego ludzi (tragiczna śmierć Jana Masaryka).

Obecnie jesteśmy świadkami, jak teorie i zabiegi innego wyznawcy doktryny „pomostu”, premiera Nehru, walą się w gruzy w następstwie krwawych represji komunistycznych w Tybecie i zdławienia wolności religijnej i politycznej jeszcze jednego ludu, tym razem azjatyckiego.

Prawdopodobnie felietonista „Tygodnika Powszechnego” zdaje sobie z tego sprawę. Jego wywody chcemy sobie tłumaczyć ciężkim położeniem Polski, niestwierdzonym przekonaniem, że jesteśmy narodem opuszczonym i zapomnianym przez wolny świat.

Wniosek wszakże, jaki nasuwa się z ujawnienia niebezpiecznych tendencji i pomysłów w pewnych środowiskach w Polsce jest oczywisty. Emigracja polityczna winna domagać się głośniejsz niż kiedykolwiek, by w rozpoczynających się rokowaniach z Rosją Sow. sprawa wolności Polski i narodów środkowo-europejskich nie poszła w zapomnienie. Staje się to tym bardziej konieczne wobec wyjątkowo dobrej dyplomacji sowieckiej, która od nadchodzących konferencji chce uzyskać formalne zatwierdzenie jej podbojów w Europie. R. P.

NASTĘPCA MAO TSE-TUNGA

Następcą Mao, jako głowy komunistycznego państwa chińskiego, został Liu Szao-Czi, jeden z mniej głośniejszych, czołowych ludzi Pekinu. Przeszkolony w Moskwie, kierował czasowo związkami zawodowymi i jest uważany za teoretyka partii. Urodzony w 1898 r. należy do młodszego pokolenia komunistycznych przywódców chińskich.

W niedzielę, dnia 3 maja 1959 r. o godz. 1-szej odprawiona zostanie w Brompton Oratory z okazji Święta Narodowego 3 Maja msza św. za Polskę całą, wolną i niepodległą.

Rada Trzech
Rada Jedności Narodowej
Egzekutywa Zjednoczenia
Narodowego

EP 2156

ODEZWY DO POLAKÓW W ŚWIECIE NA ŚWIĘTO NARODOWE 3 MAJA

Organizując wszędzie, w każdym skupisku polskim w świecie OBCHÓD ŚWIĘTA NARODOWEGO 3 MAJA, rzucamy w tym roku hasło ZJEDNOCZONEGO, SOLIDARNEGO WYSIŁKU POLSKIEGO NA EMIGRACJI.

Doniosłe to zadanie ma do wykonania emigracja w wolnym świecie... Współdziałanie Polaków we wszystkich krajach polskiego osiedlenia pozwoli utrzymać głębokie związki EMIGRACJI z NARODEM i pozostać w zasięgu POLSKIEJ KULTURY.

ŚWIĘTO NARODOWE 3 MAJA było i jest świętem OŚWIATY POLSKIEJ a miesiąc MAJ MIESIĄCEM OŚWIATY POLSKIEJ.

WYCHOWANIE OJCZYSTE młodego pokolenia emigracyjnego jest naczelnym zadaniem, od którego wykonania zależy utrzymanie świadomości narodowej emigracji i udział jej w dobrach Polskiej Kultury. Pielęgnowanie tradycji polskiego domu rodzinnego, wszczepianie zasad religijnych, przestrzeganie zwyczajów i obyczajów narodowych, nau-

czanie o Polsce po polsku jest warunkiem polskości naszych dzieci i warunkiem przynależności skłupi emigracyjnych do WIELKIEJ POLSKIEJ RODZINY NARODOWEJ.

Podpisane organizacje gorąco apelują do wszystkich organizacyj i do wszystkich Polaków w świecie: Organizujemy obchód Święta Narodowego 3 Maja, Święta Oświaty Polskiej.

Współdziałając zgodnie, gdziekolwiek losy nas rzuciły, dajmy wyraz naszej trosce o polskość młodego pokolenia emigracyjnego.

Dajmy broń do dalszej walki o polskie oblicze tego pokolenia, składając hojne ofiary na Dar Narodowy 3 Maja.

DAR NARODOWY 3 MAJA — to tradycja, powszechna danina Polaków na cele kulturalno-oświatowe. Od wyniku zbiórki na DAR NARODOWY 3 MAJA, od ofiarności społeczeństwa polskiego na emigracji zależy dalszy rozwój naszego wysiłku emigracyjnego: wychowanie ojczyście naszych dzieci...

POLSKA MACIERZ SZKOLNA ZAGRANICĄ

W. Kański gen. W. Anders
Prezes Zarządu Głównego Przewodniczący Rady

FUNDUSZ OŚWIATY POLSKIEJ ZAGRANICĄ

dr W. Czerwiński
Prezes Zarządu

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

S. Soboniewski K. Ziemiński
Prezes Zarządu Głównego Przewodniczący Rady Główniej

* * *

W latach 1956, 1957 i 1958 Fundusz Oświaty Polskiej ZAGRANICĄ przeprowadził zbiórkę publiczną na polskie szkolnictwo wyższe i naukę polską na obczyźnie. Nasze apele wywołały żywy oddźwięk: zebraliśmy w ciągu tych trzech lat ogółem £.1380, z których udzielił nam wydatnej pomocy trzem instytucjom: Polskiemu Towarzystwu Naukowemu na Obczyźnie, Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie oraz Szkole Nauk Politycznych i Społecznych.

W roku bieżącym postanowiliśmy połączyć nasze wysiłki w organizowaniu ofiarności publicznej na cele kulturalno-oświatowe z Polską Macierzą Szkolną ZAGRANICĄ, zapewniając współdziałanie w tej mierze Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Mamy na celu odciążenie społeczeństwa polskiego od nadmiernej ilości zbiorów i ograniczenie ciężarów na nich wydatków administracyjnych...

Rok ubiegły przyniósł nowe zawody tym nadziejom, jakie wiązano z tak zwanym przewrotem październikowym w Polsce. Po przejściowym odprężeniu, które powitaliśmy z radością, zacieśnia się pętla cenzury i swobody badań naukowych. Wyższe uczelnie zaś mają być tak zreformowane, aby, jak stwierdza niedawno uchwalona ustawa o szkołach akademickich, „uczestniczyły one aktywnie w budowie i umacnianiu socjalizmu (czyli komunizmu) w Polsce Ludowej“ i aby wplecić u młodzieży „kult nauki, rozwijający się w krajach kapitalistycznych“. Reformy te zagrażają samym podstawom naszej kultury narodowej, wyrosłej w twórczej współpracy z Zachodem.

W obliczu tych niebezpieczeństw na emigrację polską w wolnym świecie spada doniosłe zadanie utrzymania polskich placówek nauki i wyższego nauczania zagranicą, ponieważ one jedynie mogą pielęgnować te dziedziny niesfatszowanej wiedzy i nauczania, które w Kraju rozwijać się nie mogą.

Tegoroczna zbiórka na Dar Narodowy 3 Maja służyć ma potrzebom także tych placówek. Dlatego do ape-

lu, wydanego wspólnie z Polską Macierzą Szkolną i Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów, dołączamy i ten nasz własny apel, skierowany do wszystkich organizacji i działaczy na emigracji, którzy dotychczas zasilali swymi ofiarami nasz Fundusz.

Weźcie gremialny udział w tej tradycyjnej polskiej zbiórce oświatowej. Zasilcie swymi ofiarami placówki kultury i oświaty polskiej w wolnym świecie.

B. Helczyński W. Czerwiński
Sekretarz Generalny Prezes



**BILETY
PODRÓŻE
WAKACJE**

STANMOR

TRAVEL AGENCY

121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S.W.5. Tel. FRE 1155.
(Minuta od stacji Earls Court).

UWAGA! MONTBELIARD i OKOLICA!

Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. w Montbeliard (Doubs) podaje do wiadomości, że dnia 18 maja, w drugi dzień Zielonych Świąt Koło organizuje wyjazd do Thirenbach, na odpust polski. Tam spotyka się raz na rok cała Polonia ze wschodniej Francji. Cena przejazdu 550 frs od osoby. Zapisy przyjmuje do dnia 10 maja — na Montbeliard i Sochaux kol. Magier 12, rue Pasteur, La Chiffogne, — w Bethoncourt kol. Sznajder St. na Cité.

INŻ. L. WORONOWICZ

ANGIELSKO-POLSKI I POLSKO-ANGIELSKI
SŁOWNIK ROLNICZY

280 stron — 20.000 słów — ilustracje

Do nabycia w księgarniach i w Związku Rolników
54, Denbigh St., London, S.W.1

Cena 18/-

WITOLD ZAHORSKI

Podróż delegacji „ACEN“ skończyła się w Rzymie

PREZES Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych, p. Stefan Korboński oraz jego dwaj współpracownicy ze Zgromadzenia: burmistrz Budapesztu z okresu powstania węgierskiego, pp. Kovago i Masens, lotewski dyplomata — przybyli do Rzymu. Wieczne miasto było ostatnim etapem ich podróży dokoła świata.

Stefan Korboński był w okresie niemieckiej okupacji Polski kierownikiem Walki Cywilnej, podczas powstania warszawskiego dyrektorem departamentu spraw wewnętrznych, wreszcie w roku 1945 roku wicepremierem rządu podziemnego. Aresztowany przez NKWD i uwolniony później na mocy „amnestii“ — zagrożony ponownie aresztowaniem — opuścił Polskę. Za granicą opublikował dwa szeroko znane tomy swych wspomnień z kraju: „W imieniu Rzeczypospolitej“ i „W imieniu Kremla“.

Celem długiej podróży 3-osobowej delegacji ACEN było poinformowanie opinii publicznej krajów Azji, Europy i Ameryki o problemach narodów za żelazną kurtyną, wzbudzenie zain-

teresowania dla sprawy przywrócenia wolności i niepodległości stu milionom mieszkańców Europy środkowej i wschodniej.

Delegacja w swych wystąpieniach publicznych eliminowała wojnę jako środek wyzwolenia. Propagowała ona mobilizację opinii świata i organizowanie jej dla wywarcia presji na Rosję, by wycofała swe wojska z krajów Europy środkowej i wschodniej, oraz dla stworzenia tam warunków umożliwiających wolne wybory pod kontrolą międzynarodową. Delegacja podkreślała wielokrotnie, że sprawa przywrócenia niepodległości tym narodom musi być poruszana podczas każdej międzynarodowej konferencji z udziałem Sowietów. Lansowała ona pogląd, że nie będzie mowy o trwałym pokoju w Europie, jeżeli zostanie np. tylko załatwiona sprawa Berlina czy zjednoczenia Niemiec, a problem Europy środkowej i wschodniej zostanie pozostawiony w stanie dotychczasowym.

Trasa panów Korbońskiego, Kovago i Masensa była długa i ciekawa. Prowadziła ona z San Francisco przez Hawaje, Japonię, Koreę, Formozę, Filipiny, Australię, Singapur, Wietnam, Indie, Pakistan, Turcję, Włochy — do Nowego Jorku.

Spotkania były liczne i również niezmiernie ciekawe. A więc np. z marszałkiem japońskiego parlamentu, w czasie przyjęcia w Tokio z udziałem korpusu dyplomatycznego; a więc spotkanie z wiceprezydentem i premierem Formozy, Czengiem, zastępcą nieobecnego w stolicy marsz. Czang Kai-szeka; a więc przyjęcie przez prezydenta Filipin, Garcię; rozmowy z premierem i ministrem spraw zagr. Australii. W Sajgonie członkowie delegacji ACEN-u mieli możliwość przemawiania do trzech tysięcy słuchaczy na wiecu specjalnie zwołanym, oraz spotkania z przywódcami miejscowych socjalistów; w Karachi Stefan Korboński wygłosił wykłady na miejscowym uniwersytecie. Podobne spotkania, przy ogromnym zainteresowaniu naszymi problemami, miały następnie miejsce w Turcji. W Grecji odbyło się przyjęcie z udziałem licznych członków akredytowanego tam korpusu dyplomatycznego. W każdym z wymienianych krajów delegacja odbyła rozmowy z ministrami spraw zagranicznych, kierownikami departamentów Europy wschodniej lub przywódcami parlamentarnymi i innymi. Cała podróż została bardzo dobrze obsłużona przez miejscową prasę, radio i telewizję. P. Stefan Korboński, starał się tam gdzie było to możliwe,

spotkać z polskim uchodźstwem. Najliczniejsze zebrania tego rodzaju odbyły się w Sydney, Melbourne i Canberra.

Delegacja ACEN spotkała się w swej podróży także z atakami i kontratakami. Już po pierwszym wystąpieniu w Tokio — sowiecka agencja „Tass“ ogłosiła komunikat usiłując pomniejszyć znaczenie tej podróży, a w Sajgonie miejscowa ambasada niemiecka założyła formalny protest przeciwko mapie Polski z dzisiejszymi granicami zachodnimi. W swych wystąpieniach na ten temat — Stefan Korboński wyraźnie informował opinię odwiedzanych krajów, że nie ma żadnej różnicy poglądów pomiędzy Polakami w Kraju i na emigracji na temat granicy zachodniej państwa polskiego.

Były także i sukcesy doraźne: I tak np. australijski minister imigracji obiecał zająć się losem nowych uchodźców, przebywających obecnie w Australii.

Specjalny program przyjęcia przygotowany w Południowej Korei: Zawieziono delegację na manewry 1. koreańskiej dywizji „Marines“.

Szczególnie jednak doniosły i ważny był ostatni etap dwumiesięcznej podróży — Rzym. Delegacja została przyjęta przez Ojca Świętego, Jana XXIII, który znalazł wiele gorących słów pod adresem polskiego delegata i jego ojczyzny. Audjencja ta została poprzedzona wizytą u Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej, kard. Tardini.

Ponadto, pod nieobecność ministra Pelli, przyjął delegatów wiceminister spraw zagranicznych Włoch, Folchi, oraz złożyli oni wizytę we włoskim parlamencie i na Kapitolu rzymskim.

Należy tu dodać, że Zgromadzenie Europejskich Narodów Ujarmionych jest uznawane w Stanach Zjednoczonych za faktyczną reprezentację dążeń tych narodów. Ma ono stały kontakt z Departamentem Stanu, senatorami, kongresmanami i innymi kierownikami życia politycznego Stanów Zjednoczonych.

Zgromadzenie ma swoje delegatury w Rzymie, Paryżu, w Niemczech Zach. w W. Brytanii i Szwecji; a poza Europą — w Brazylii, Argentynie, Chile, Urugwaju i Peru. W stadium organizacji jest delegatura w Australii.

Czytaj polską książkę

NAJNOWSZE MODELE WARSZTATÓW DZIEWIARSKICH DO POLSKI

Dzięki swoim zaletom szczególnie popularne w Kraju:

DWUŁOŻYSKOWE:	
GIOROTEX „400“	£ 58.15. 0
TRICOLETTE SUPER	£ 51. 0. 0
TRICOLETTE T 2 E	£ 46. 0. 0
BUSH	£ 46. 0. 0

JEDNOŁOŻYSKOWE:	
ASK (AUTO-KNITTER)	£ 22. 0. 0

Do wszystkich powyższych maszyn posiadamy obszerne instrukcje polskie.

Zapewniamy również stałą rzetelną obsługę maszyn wysłanych przez nas do Polski.

ŻĄDAJCIE NASZYCH PROSPEKTÓW I NOWYCH OBSZERNYCH CENNIKÓW

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY
TAZAB & COMPANY LIMITED

Centrala: TAZAB HOUSE, 22, ROLAND GDNS., LONDON, S.W.7
Tel: FRE 3175, 3176, 5676

POLONISTYKA, RUSYCYSTYKA I SOWIETOLOGIA

na kursach wakacyjnych
Uniwersytetu Montrealskiego

CENTRUM Studiów Słowiańskich, założone w 1948 roku na Uniwersytecie Montrealskim i prowadzone przez dra Teodora Domaradzkiego, profesora zyczącego literatury polskiej, powiększa z każdym rokiem program nauki i badań oraz zakres terytorialny swego promieniowania. Oprócz studentów z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Ameryki Łacińskiej i Europy, w montrealskim ośrodku sławistyki studiuje również kandydaci, pochodzący nawet z krajów azjatyckich. Wielka ilość absolwentów Centrum zajmuje dziś wybitne stanowiska w szkolnictwie wyższym i średnim, w administracji państwowej, dyplomacji i w szeregu instytucji naukowych i innych. Uczniowie profesora Domaradzkiego i jego współpracowników zdobyli sobie już uznanie jako kwalifikowani wykładowcy na wielu uniwersytetach amerykańskich i kanadyjskich. Co roku wypuszcza Centrum nowe kadry specjalistów z dyplomami magistra lub doktora filologii słowiańskiej, polonistyki, rusycystyki, sowiologii, etnografii oraz historii wschodnioeuropejskiej i innych. Wśród absolwentów wyróżniają się liczbą i wysokimi często zdolnościami Polacy, z których wielu zawiązało ukończenie studiów pomocy Fundacji Paderewskiego w Nowym Jorku. Prezesem tej zasłużonej instytucji jest znany działacz polsko-amerykański Edward S. Witkowski, wiceprezesa sędzia Bayer, prof. Domaradzki, adw. Njebiszczanski, dyrektorem wykonawczym Janta-Polczyński, sekretarzem generalnym adwokat Caroll.

Dla kandydatów zamiejscowych, Centrum Studiów Słowiańskich organizuje także tego roku Kurs Wakacyjny (od 2 lipca do 14 sierpnia). Nowością stanowić będzie dział pod nazwą „Szkoły kształcenia nauczycieli jęz. rosyjskiego”. Program sekcji polskiej przewiduje ćwiczenia w pracowni językoznawczej, nauczanie i wykłady języka oraz kurs wyszy kultury polskiej ze szczególnym uwzględnieniem zmian ludnościowych, jakie zaszły w Polsce w czasie i po drugiej wojnie światowej.

Studia rosyjskie i sowiologiczne na Kursie Wakacyjnym, obejmują wykłady i seminaria w ilości 53 godzin tygodniowo. Poza samym językiem i tłumaczeniami rosyjskimi, będą one poświęcone historii Rosji, analizie marksizmu i leninizmu, polityce wewnętrznej i zagranicznej i sprawom gospodarczym Związku Sowieckiego. Wykłady literatury rosyjskiej poświęcone będą twórczości Dudincewa i Pasternaka.

Program Kursu Wakacyjnego uwzględni też naukę języków oraz zagadnień różnych innych krajów Europy środkowo-wschodniej. Studenci, dążący do uzyskania stopnia B.A. lub M.A. bądź też certyfikatu, mogą zapisać się na kompletny kurs wybranej przez siebie specjalizacji; inne osoby, zainteresowane w jednym czy kilku wykładach, dokonają wyboru samodzielnie. Studenci polscy, dzięki dobrym wynikom, osiągniętym podczas Kursu Wakacyjnego, uzyskują pierwszeństwo w otrzymaniu stypendium Fundacji Paderewskiego na normalny rok akademicki.

P. R.
Uwaga: Szczegółowe programy Kursu Wakacyjnego (oraz Szkoły kształcenia nauczycieli języka rosyjskiego) i informacje otrzymać można zwracając się do sekretariatu Centrum: Department of Slavic Studies, University of Montreal, P.O. Box 6128, Montreal 3., lub Centre d'Etudes Slaves, Université de Montréal.

Londyn w kwietniu 1959.

W. WIELHORSKI

SZKIC HISTORYCZNY

Podłoże polityczne wyprawy wileńskiej

UZIAŁ Ameryki przyspieszył zakończenie I wojny światowej. Rzuciły one na szalę od wiosny 1917 roku swą potęgę polityczną, gospodarczą a następnie i wojskową. Ponadto wyszedł od nich podówczas i doniosły zew ideowy: *zasada stanowienia o sobie narodów*, którą prez. Wilson uznał za podstawę moralną przebudowy Europy.

Bolszewizm w Rosji zareagował natychmiast na ów zew: „7 Konferencja Partii Bolszewickiej w dniu 24 kwietnia 1917 r. nadała temu hasłu sens, odpowiadający doktrynie, w następującej uchwale: „*Zagadnienia prawa narodów do swobodnego oddzielenia się nie można mieszać z zagadnieniem jego celowości dla poszczególnego narodu*, w tej, lub innej formie. To ostatnie zagadnienie *partia proletariatu* — jedyna dla całego obszaru b. Rosji carskiej — powinna załatwiać w poszczególnych wypadkach samodzielnie ze stanowiska ... interesów walki o socjalizm”. — W ten sposób nie naród, jako całość, lecz rosyjska partia bolszewicka byłaby powołana do wykonywania aktów samostanowienia. Taka wykładnia sprowadza do zera całą wartość szczytnego hasła, które podówczas stało się niezmiernie popularne.

Po przewrocie w Rosji rząd Lenina pośpieszył przyłączyć się pozornie do idei Wilsona i w tydzień po objęciu władzy, 15.11.1917 r. ogłosił uroczystą „Deklarację Praw Narodów Rosji”. 2. jej punkt dawał tym narodom możliwość swobodnego samookreślenia, włącznie do utworzenia samodzielnego państwa. 22-28 grudnia 1917 r., delegacja bolszewicka w czasie rokowań o pokój w Brześciu Litewskim — powołuje się na ideę samostanowienia i domaga się, by wojska niemieckie

opuścili Litwę i Kurlandię oraz dały możliwość przeprowadzenia na tych ziemiach plebiscytu Litwinów i Łotyszów co do ich przyszłości politycznej. Był to moment, gdy Niemcy i Austria pozostawały jeszcze w pełni sił wojskowych, Rosja zaś — pogrążona była w odmęcie wojny domowej. Oczywiście, żądanie to, czysto propagandowe, Niemcy zbyli drwinami. — Ale oto w rok później sytuacja odwróciła się. Pobite na zachodzie Niemcy wycofują swe wojska z krajów bałtyckich, Białorusi i Litwy. Czy rząd sowiecki zatroszczył się i wtedy, by ludność tego rejonu odbyć mogła plebiscyt w nieobecności obcych wojsk? Bynajmniej! Wówczas odwołano się do uchwały 7. Konferencji Bolszewickiej z kwietnia 1917 r., o której wyżej mówiliśmy. Z Rosji przysłano do Wilna gotowy skład bolszewickiego rządu dla Litwy i Białorusi oraz sztab partii, razem ... z wojskami sowieckimi. Najwidoczniej „Partia Proletariatu” w Moskwie orzekła, że ... w tym momencie oddzielenie tych narodów od Rosji nie jest dla celów rewolucji bolszewickiej potrzebne. Takie dwoiste, Janusowe oblicze Moskwy odpowiada doskonale i dialektyce materialistycznej i jeszcze lepiej, imperializmowi rosyjskiemu, któremu doktryna ta służy wiernie od chwili swego ugruntowania się w Rosji. Uchwała konferencji z kwietnia 1917 r. to dokument poufny, do użytku *wewnętrznego*, natomiast „uroczysta” deklaracja rządu sowieckiego z listopada tegoż roku, adresowana była: „wsiem, wsiem, wsiem” i służyła do wprowadzenia w błąd narodów świata co do istotnych celów bolszewizmu.

RZĄD białorusko-litewskiej republiki sowieckiej osiadł w Wilnie 5.1.1919 r. Samoobrona miejscowa, organizowana ochotniczo w ostatnich chwilach, zmuszona była, po walkach, wycofać się ku granicom Kongresówki. Od czerwonego najazdu uratowała się czasowo Kowieńszczyzna zachodnia i Suwalszczyzna. Ustupujące bowiem wojska niemieckie zatrzymały się na linii Niemna, osłaniając Suwalszczyznę, Kowno i Żmudź. Zawdzięczając temu rząd litewski, powstały 11 listopada 1918 w Wilnie, mógł przenieść się 2 stycznia 1919 do Kowna i tam organizować zaczątki państwowości litewskiej.

W EUROPIE hasło stanowienia o sobie ludów przyjęły z entuzjazmem narody ciemiężone przez Niemcy i Rosję. Mniej zachwyty zasada ta wywołała wśród mocarstw zachodnich; zwłaszcza we Francji. Godzono się tam z myślą wskrzeszenia Polski. Prez. Wilson wysunął bowiem jej niepodległość, jako klasyczny przykład prawa do samostanowienia, w swych słynnych „14-stu punktach” z 8.1.1918 r., które obejmować miały warunki sprawiedliwego pokoju. Ale i odrodzoną Polskę — Francja (a jeszcze bardziej W. Brytania) wyobrażała sobie na pocz. 1919 jako coś jakby drugie wydanie „Księstwa Warszawskiego” sprzed stu lat, bez wylotu na Bałtyk, bez Wilna i Lwowa, posiadające na północy granicę bezpośrednią niemiecko-rosyjską. Francja w tej dobie ludziła się, że Rosja przechodziła rychło bolszewizm i jako państwo zdemokratyzowane i liberalne wróci do roli carskiej Rosji, sprzymierzeńca Francji przeciwko Niemcom. Brak bezpośrednio, wspólnej granicy rosyjsko-niemieckiej, odbierałby niemal całą wartość militarną wzmocnionemu przymierzu z Rosją. Oto główna przyczyna niechęci Francji na początku roku 1919 — do wyzwolenia politycznego ludów, zamieszkałych po-

między Polakami a Rosją nad Niemnem i Dźwiną. — Istotnie: komisja brytyjsko-francuska przybyła do Warszawy pod przewodnictwem amb. Józefa Noulensa zaproponowała Polsce (8 kwietnia 1919) granice na północy, obejmujące pld. Suwalszczyznę i pld. Wileńszczyznę z Wilnem, aż po Święciany. Natomiast pld. Wileńszczyzna oraz Kowieńszczyzna — miały być pozostawione odbolszewizowanej Rosji jako „Litwa autonomiczna”. Taki układ terytorialny pozostawiałby bezpośrednią granicę rosyjsko-niemiecką pomiędzy Żmudzią a Prusami Wschodnimi, o co właśnie Francji najbardziej chodziło. Zagadnienie białoruskie mocarstwa zachodnie usiłowały na początku roku 1919 raczej jeszcze pomijać.

Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski oraz rząd polski — prowadzą rozmowy z rządem litewskim już od końca r. 1918, by skłonić go do wspólnej walki najprzód w sprawie obrony a potem już wyzwolenia Wileńszczyzny z okupacji sowieckiej; ponadto, by ułożyć przyszłość tych obszarów. Stanowisko w tej sprawie rządu polskiego streszcza najlepiej nota wysłana do Litwy 12 lutego 1919. Mówi ona „Rząd Polski uznawał i uznaje prawa ludów do rozporządzenia swym losem, w szczególności uznaje je w pełni wobec narodu litewskiego. Wszakże, biorąc pod uwagę, że Rząd Litewski występuje w imieniu państwa litewskiego, zawierającego oprócz obszarów bezpośrednio litewskich również terytoria zamieszkałe przez ludność polską i białoruską, która nie tylko nie wypowiedziała życzenia, by została wcielona do państwa litewskiego, lecz przeciwnie, która w szeregu uchwał i odezów protestowała przeciwko takiemu faktowi — Rząd Polski nie może uznać państwa litewskiego w granicach, jakie chciały mu nadać obecny Rząd Litewski i jest zdania, że zagadnienie granic pomiędzy przyszłym państwem litewskim i państwem polskim winno być załatwione zgodnie z wolą swobodnie wyrażoną ludności obszarów „wschodnich”. Takie było stanowisko rządu.

Jak na powyższą sprawę zapatrywał się Sejm Ustawodawczy w Warszawie, obradujący tam od 12 lutego 1919 r.? Sejm powziął dnia 4 kwietnia 1919 r., w jednym dniu, aż dwie uchwały. Jedną z nich, na wniosek PPS głosiła, że Sejm uznaje w pełni prawa Litwinów i Białorusinów do rozporządzenia własnym losem. Uchwała druga, której inicjatywa wyszła ze Stronnictwa Narodowego i innych ugrupowań prawicy — wzywała rząd i naczelne dowództwo polskie do wysiłku, by „obszary północno-wschodnie Polski z ich stolicą Wilnem zostały uwolnione od najazdu bolszewickiego i przyłączone ściśle do Rzplitej Polskiej”. — Jak widzimy, obie te uchwały dopełniały się niejako wzajemnie, dając rządowi możliwość manewru politycznego, odpowiednio do okoliczności. Przede wszystkim — wzywały go do *wysiłku zbrojnego*, celem wyzwolenia Wilna i obszarów sąsiednich z rąk bolszewickich.

NACZELNIK Państwa, Józef Piłsudski, widział rozwiązanie sprawy bezpieczeństwa Rzplitej na północnym wschodzie w utworzeniu szeregu niepodległych państw narodowych: Estonii, Litwy, Białorusi, pozostających w stosunkach ustrojowych, federacyjnych z Polską. Jak wspomniano, nie odpowiadało to widokom Francji. Natomiast i Francja i szczególnie W. Brytania dbały o to w omawianej dobie, by bolszewizm nie usadowił się w krajach i portach

nadbałtyckich. One bowiem stanowiły dla Zachodu najłatwiejszy teren wyjściowy do interwencji zbrojnej, zwróconej ku śródlądzi rosyjskiemu. Józef Piłsudski usiłował podówczas zachęcić Łotyszów do wyrażenia zgody na stworzenie federacji z odradzającą się Rzplitą. Sprawę tę polecił delegatowi polskiemu w Paryżu, Leonowi Wasilewskiemu. W liście do niego z 3 kwietnia 1919 pisze, że „gdyby Łotysze zrobili swój akces do jakiejś federacji, nie wyobrażam sobie, aby Litwini temu podwójnemu naciskowi (polskiemu i łotewskiemu) oprzeć się byli w stanie”. Przeszkodą w tych dążeniach były silne wpływy niemieckie wśród baronów kurlandzkich i mieszczaństwa Łotwy.

Strona wojskowa polskiej wyprawy w kwietniu 1919 r. na Wilno — nie należy do mojego tematu. Chcę jedynie przypomnieć postawę polityczną wobec Wileńszczyzny, wyrażoną w odezwie Naczelnika Państwa i Nacz. Wodza, skierowanej tuż po usunięciu wojsk sowieckich z Wilna, 22 kwietnia 1919, do ludności miejscowej. Pamiętny ów, doniosły nadal dokument posiadał następujące brzmienie: „*Do mieszkańców B. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kraj wasz od stukilkudziesięciu lat nie zna swobody, uciskany przez wrogą przemoc rosyjską, niemiecką, bolszewicką — przemoc, która nie pytając ludności narzucała jej obce wzory postępowania, krepujące wolę, często łamiące życie.*

Ten stan ciągłej niewoli, dobrze mi znany osobiście, jako urodzonemu na tej nieszczęśliwej ziemi, raz narazicie musi być zniesiony i raz wrzescie na tej ziemi, jakby przez Boga zapomnianej, musi zapanować swoboda i prawo wolnego, niezem nieskrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach. — Wojsko polskie, które z sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia gwałtu i przemocy — wojsko to niesie wam wszystkim wolność i swobodę. Chcę dać wam możliwość rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami sobie tego życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu, lub nacisku ze strony Polski. Dlatego to, pomimo, że na naszej ziemi grzmią jeszcze dzwona i krew się leje — nie wprowadzam zarządu wojskowego, lecz cywilny, do którego powołuję będę ludzi miejscowych, synów tej ziemi”.

Zważmy, że Naczelnik Państwa przemawia do ludności kraju, jako do obywateli „B. W. Księstwa Litewskiego”; sięga do wspaniałej tradycji tego państwa i wskrzesza ją. Sprawy ziem W. Ks. Lit. uważa w tym rozumieniu za sprawy *wewnętrzne* i czeka na wyrażenie woli mieszkańców już doraźnie w najważniejszych dziedzinach: narodowościowych i wyznaniowych.

Później zmienne koleje wojny polsko-bolszewickiej i brak dojrzałości politycznej we wszystkich społeczeństwach, o jakie chodziło, zwrócił bieg wypadków ku rozwiązaniu polowicznemu, na krótką metę, wcielenia do Rzplitej wyłącznie ziem najbardziej polskich z pozostawieniem reszty w rękach ośrodków politycznych wrogich lub niechętnych współpracy z Polską.

Idea przytoczonej odezwy Józefa Piłsudskiego sprzed lat 40 głosi prawdę trwałą w czasie i bezsporną, że wyłącznie odbudowanie solidarności politycznej narodów znad Niemna i Dźwiny, co było ongiś, w ciągu wieków, udziałem W. Ks. Litewskiego — może im otworzyć nadzieje na lepszą przyszłość. Odezwa z 22 kwietnia 1919 roku mieści w swej treści testament polityczny dla ludów naszej strefy, aktualny do dziś.

W dniu 12 maja br., jako w 24-tą rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, w Kościele Polskim w Paryżu, odprawione zostanie o godz. 9-tej rano nabożeństwo żałobne.

Tegoż dnia o godz. 20.30 w sali bibliotecznej Domu Komatanta Polskiego, 20, rue Legendre, metro Villiers, odbędzie się uroczysty wieczór, na który się złożyć:

zagajenie amb. Wacława Grzybowskiego,
referat min. Aleksandra Kawalkowskiego,
krótki koncert mistrza Zygmunta Dygata,

o czym wszystkich, którym jest droga pamięć Józefa Piłsudskiego, zawiadamia

KOMITET

FEDERACJA POLSKICH OBROŃCÓW OJCZYZNY WE FRANCJI prosi wszystkie związki sfederowane, polskie organizacje niepodległościowe oraz Polaków z Paryża i okolicy o wzięcie udziału w obchodzie

Święta Narodowego 3-go Maja w Paryżu

który odbędzie się w niedzielę dnia 3 maja 1959 r.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

godz. 11.00 — uroczyste nabożeństwo na intencję Ojczyzny w Kościele Polskim w Paryżu;

godz. 16.00 — akademія w dużej sali „Cercle National des Armées”, 8, Place St. Augustin.

CZĘŚĆ OFICJALNA:

Zagajenie — MARIAN CZARNECKI, wiceprezes Federacji P. O. O. i prezes S. P. K. we Francji;

Przemówienie AMBASADORA KAJETANA MORAWSKIEGO;

Referat okolicznościowy wygłosi Dr ADAM CIOLKOSZ z Londynu.

CZĘŚĆ ARTYSTYCZNA:

W części artystycznej wystąpią: *dzieci z Przedszkola Kola Paryż S. P. K., Zespół Taneczny Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu w repertuarze polskich tańców, oraz Zbigniew Krukowski, baryton, w repertuarze pieśni i piosenek polskich.*

Przy wejściu na salę zbierane będą *dobrowolne ofiary* na pokrycie dużych kosztów organizacyjnych akademii.

UWAGA: Organizacje niepodległościowe proszone są o wysłanie do kościoła pocztów sztandarowych.

STEFAN MĘKARSKI

PZPR I EMIGRACJA

NA III zjeździe komunistów polskich wiele się mówiło o emigracji. Fakt ten uderzał w zestawieniu z poprzednim zjazdem w r. 1954, który istnienie emigracji politycznej właściwie przemilczał. W przeszło 500-stronicowym tomie sprawozdawczym „Nowych Dróg“ (3, 1954) z tego zjazdu — nie ma wzmianki na temat emigracji. Po 5 latach, w marcu 1959, baczną uwagę poświęcił emigracji Gomułka, mówili o niej członek politbiura i przewodniczący tzw. rady państwa A. Zawadzki oraz szef bezpieczeństwa, reżymowy minister spraw wewnętrznych W. Wicha. Emigracją zajęła się również uchwała zjazdu „o węzłowych zadaniach polityki partii“.

Nie było jednak w tych wystąpieniach jednolitej oceny znaczenia i wpływu emigracji politycznej na Polaków poza granicami Polski i na kraj. Godząc się oczywiście w zasadzie, że emigracją niepodległościową jest dla komunistów zjawiskiem, które należy zwalczać — wymienieni dygnitarze PZPR podzielili między siebie role w ocenie tego niebezpieczeństwa. Wicha wyraźnie je bagatelizował, pocieszał słuchaczy, że brak dopływu nowych sił wywołuje „urząd starczy“ emigracji, że większość mieszkających na obczyźnie Polaków odwraca się od „zbankrotowanych macherów politycznych reakcyjnych ośrodków emigracyjnych“, których wpływy na kraj „znajdują coraz mniej podatnego gruntu“.

Gomułka i Zawadzki nie podzielali optymizmu szefa bezpieczeństwa. Pierwszy, podnosząc niebezpieczeństwo rewizjonizmu partyjnego, wskazywał na „obiektywny związek“ tego rewizjonizmu z wspierającą go „reakcyjną emigracją polityczną“, która „stawia na rewizjonizm, gdyż uważa, że przy jego pomocy uda się rozbić jedność naszej partii i osłabić ją na tyle, by móc przygotować drugi etap“. Powyższy zwrot znalazł się następnie w uchwale zjazdu, przy czym zarówno Gomułka jak i uchwała mówią o rewizjonizmie i o emigracji raz w czasie przeszłym dokonany, jako o zjawisku już historycznie przeżywanym, to znowu jako o niebezpieczeństwie wciąż „głównym“ i dynamicznym.

Dynamikę tę obszernie i wymownie charakteryzował zwłaszcza Zawadzki, podkreślając w szczególności dwie formy długofalowego nacisku, „wywieranego przez emigrację polityczną: 1. „zaśmieciana ona czadem-nacjonalizmem i szowinizmem sprawę niepodległości i suwerenności Polski, mimo, iż sprawa ta została ugruntowana na niezawodnych leninowskich zasadach proletariackiego internacjonalizmu, na gruncie przyjaźni polsko-radzieckiej i naszej nierozzerwalnej więzi z całym obozem państw socjalistycznych“; 2. emigracja „nawołuje do oporu“, głosząc, że „walka odbywa się dziś głównie w głębi dusz ludzkich“.

Z poglądami Gomułka i Zawadzkiego współdziałała przestroga szefa delegacji rosyjskiej N. Ignatowa, a by nie lekceważyć „sił reakcji“, które dążą „do oderwania narodu polskiego od Związku Radzieckiego“, wyzyskuje „wszystko, i przejściowe trudności gospodarcze i zatrutą broń ideologii burżuazyjno-nacjonalistycznej i uczucia religijne i przesady części mas pracujących“.

Rzecz jasna, że ważniejsze i bardziej miarodajne są realistyczne opinie pp. Ignatowa, Gomułka i Zawadzkiego, aniżeli propagandowe egzekwie szefa policji, odprawiane nad emigracją polityczną dla podniesienia nastroju partyjnego na sali zjazdowej. Ale nie dlatego przywiązujemy większą wagę do opinii p. Gomułka,

iż byśmy też jego o powinowactwie ideowym między rewizjonistami a emigracją polityczną uważali za słuszną.

Emigracja niepodległościowa jest solidarna ze społeczeństwem w kraju, a nie z rewizjonistami partyjnymi, bynajmniej się nie utożsamia z opozycją frakcyjną rewizjonistów, woli wraz ze społeczeństwem toczyć walkę „w głębi dusz ludzkich“ — jak słusznie mówi p. Zawadzki — z narzuconą agenturą moskiewską.

Pamiętamy zbyt dobrze, że na drugim zjeździe w 1954 r. dla Bieruta (a także — przypomnijmy zgodnie z nieocenioną dokumentacją sprawozdawczą „Nowych Dróg“ — dla pp. Cyrankiewicza, Ochaba, Zawadzkiego i in.) personifikacją rewizjonizmu był Gomułka, gomułkowszczyzna, spychalszczyzna i tzw. prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie tej „frakcji“ partyjnej. A przecież w dwa lata później, w r. 1956, ci „rewizjoniści“ doszli do władzy, zaś „odchylenie“ ich zostało w marcu 1959 solennie „zrehabilitowane“ i „anulowane“. Dlaczegoż by więc i nowy „rewizjonizm“, piętnowany dziś przez Ignatowa i Gomułkę, nie mógł odbyć podobnej ewolucji i dojść w partii do władzy... pod warunkiem, że szlakiem, wymoszczonym przez Gomułkę odbędzie pielgrzymkę do wschodniej Kanossy?

SADY Gomułka i tow., o znaczeniu emigracji politycznej — stale ustawianej współrzędnie z „wewnętrznyimi siłami reakcyjnymi“ i „wojującym klerem“ — są godne uwagi głównie z tego powodu, że wypowiedziane zostały w okresie niewątpliwiej jej słabości. Słabość ta nie wynika z nadwątlenia wiary mas emigracyjnych w niepodległość i woli ich walki o niepodległość — jak sugeruje cytowany wyżej p. Wicha. Jest ona natomiast m.in. produktem dywersji komunistycznej, umiejętnie zaryzykowanej w październiku i po październiku 1956. Tej dywersji udało się pomieszać w świadomości pewnych jednostek i grup na emigracji ówczesny wysiłek społeczeństwa w kraju z rzekomymi przemianami ideowymi w partii komunistycznej a nawet utożsamić frazeologię partii o „suwerenności“ z dążeniami narodu do niepodległości. I choć rezultat wysiłku narodowego w 1956 roku został już w znacznej mierze zniszczony przez komunistów, a „ideowe“ przemiany w partii okazały się mitem — skutek rozkładowej dywersji nie został jeszcze przeżyty.

I oto w takim momencie — zaiste, jak najbardziej psychologicznym — Gomułka, Ignatow, Zawadzki ostrzegają partię, że emigracja polityczna ciągle jest jeszcze potęgą, wywiera realny wpływ nie tylko na społeczeństwo w kraju, ale i na rewizjonistów partyjnych, domaga się prawdziwej, a nie „leninowskiej“ niepodległości.

Istnienie emigracji, reprezentującej myśl i wolę całego narodu, nie może być na ręce Moskwy, w którym pragnie ona międzynarodowego usankcjonowania swoich zdobyczy terytorialnych i swojej dominacji w Europie środkowo-wschodniej. „Myśl“ i „wola“ narodów, włączonych do bloku sowieckiego wyłożył lapidarnie Chruszczow na XXI zjeździe swojej partii, gdy powiedział: „Nie wolno nam się rozejść do narodowych domów“, a ostatnio wyłożył na głosnej konferencji prasowej: „Ludowe demokracje same wybrały swój ustrój. Mogą przypomnieć doskonałe rosyjskie przysłowie: co z wozu spadło — to przepadło. Oznacza to, że to co spadło z kapitalistycznego wozu, co oderwało się od kapita-

lizmu i przeszło do drogi socjalizmu, to już nie wróci na drogę przeszłości. I dlatego mówimy przedstawicielom świata zachodniego: zamknijmy spór w tej sprawie i zafiksujmy, to co jest“.

Do „zafiksowania“ tego „co jest“ w Polsce nadają się idealnie podczas konferencji Wschód-Zachód forsowani przez Chruszczowa pp. Gomułka i Rapacki. Najmniej nadaje się do tej roli emigracja niepodległościowa, której widmo „konkurencyjne“ ciągle niepokoi agenturę moskiewską w Warszawie. I nie tylko tę agenturę. Razem z partią niepokoi się i p. S. Mackiewicz, który w prasie B. Piaseckiego oskarża emigrację o „absurdalne, nonsensowne“ rachuby na Zachód „w walce z wszechświatowym komunizmem“. Razem z partią niepokoi się też p. S. Kisielewski „Tygodniku Powszechnym“, według którego emigracja zamiast zadowolić się rolą Polski jako „pomostu obrotowego“ między Wschodem a Zachodem, tęskni do powrotu „przedmurza czyli bitki“...

Wydaje się, że lekcja, jaką przywódcy PZPR dali nam na swoim zjeździe, nie wymaga bliższego komentarza i wniosków. Gomułka i tow., uświadomili emigracji jej rolę i znaczenie w Polsce i na obczyźnie w chwili, w której w niejednym umyśle dotychczas politycznym na emigracji ta rola uległa wyinaczeniu, zubożeniu i „rozangażowaniu“. Głos zjazdu partyjnego przypominał, że nie szlifowanie „osobowości“ partyjnej — jak chcą jedni — i nie pilnowanie interesów „Polonii“ — jak chcą inni — ale walka o wyzwolenie narodu z niewoli politycznej jest elementarnym nakazem emigracji“.

BISKUPOM NIE WOLNO SŁUCHAĆ WATYKANU

„Życie Warszawy“ podjęło gwałtowną polemikę z artykułem umieszczonym w „Osservatore Romano“ w dniu 2 kwietnia pt.: „Perspektywy polskie“. Reżymowe pismo insynuowało, że autorzy artykułu „z taką otwartością ośmielili się wydawać polityczne dyrektywy polskiemu duchowieństwu“.

Zdaniem „Życia Warszawy“ jest to sprzeczne z układami z r. 1956, które ustaliły stosunki między hierarchią kościelną a władzami w Polsce. Wbrew jednak postanowieniom z r. 1956, jak pisze „Życie Warszawy“, wśród „dostojników Kościoła są tacy, którzy nie wyrzekli się swych wstecznych ambicji i rozwinęli działalność polityczną, nie wspólnie z obowiązkami religijnymi nie mającą“. Następuje z kolei zajadła napaść na biskupa Kaczmarska z powoływaniem się na jego rzekome wypowiedzi w kazaniach, które jakoby były sprzeczne z duszpasterskim powołaniem. Artykuł kończył się wyraźnymi pogrozkami:

„Jeśli wszakże nieodpowiedzialni i rozpierani przez polityczne ambicje ludzie spośród hierarchii kościelnej kierować się będą inspiracją watykańskich polityków, a nie polską racją stanu (czytaj racją komunistyczną — przyp. red.) złą przysługę wyrządzą Kościołowi. Byłoby bowiem rzeczą naiwną przypuszczać, że władza ludowa pogodzi się z wykorzystywaniem swobód i praw Kościoła jako parawanu dla politycznych wicherzycieli“.

Słowem, biskupom polskim nie wolno słuchać dyrektyw z Watykanu pod pozorem, że są to dyrektywy polityczne. Biskupi polscy mają się kierować dyrektywami władz komunistycznych. Tak oto wygląda swoboda Kościoła w Polsce!

KRONIKA WOJSKOWA

POLSKA. Podług oceny amerykańskiej stan liczebny sił zbrojnych nie przekracza obecnie 310.000, z czego na wojsko lądowe przypada około 200.000. Taki podział potwierdził niedawno minister obrony, gen. Spycynski, gdy po zapewnieniu, że „wojsko jest całkowicie zmecznizowane i zmotoryzowane i rozporządza dużą ilością najbarziej nowoczesnej broni pancernej“, oświadczył, że „wojska lotnicze i obrony przeciwlotniczej stanowią jedną trzecią całości sił zbrojnych“. Cyfr bezwzględnych oczywiście nie ujawnił.

Dnia 15 kwietnia odbył się na wojskowym cmentarzu na Powązkach pogrzeb gen. brygady Jerzego Kirchnmayera, który podczas kampanii wrześniowej był — w stopniu majora — szefem oddziału

operacyjnego armii Pomorza. Po wojnie wybił się na czoło krajowych historyków wojskowych. Nad grobem przemawiali gen. Kusko i gen. Kłzicki, nie wziął jednak udziału w Powstaniu Warszawskim, co został od niego w Otwocku odcięty. Gdy powstanie we wrześniu dogasało, zameldował się w Lublinie u Zymierskiego i wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego. Niebawem został mianowany szefem biura historycznego oraz generałem brygady. Później brał udział w organizowaniu akademii sztabu generalnego i wyjeżdżał nawet do Ameryki, co dowodziło, że cieszył się zaufaniem i uznaniem nowych przełożonych, przynajmniej do 1948 roku. W roku tym został przeniesiony w stan spoczynku i niebawem aresztowany. Wieloletni pobyt w więzieniu podkopał jego zdrowie. Tak zwana „rehabilitacja“, umożliwiająca dalszą pracę w instytucie historii P.A.N., przysłała za późno. Jego główne prace dotyczyły kampanii wrześniowej, bitwy nad Bzurą oraz stosunku sił niemiecko-sowieckich podczas powstania warszawskiego.

Jak ujawni „Sztandar Młodych“ polska partia komunistyczna zaczyna cierpieć na brak narybku, czyli potencjalny urząd starczy. Gdy w 1955 roku miało być 25 lat stanowita jeszcze 15,9 proc. wszystkich członków i kandydatów partii, to w roku 1956 stanowiła już tylko 13 proc., w 1957 roku 10 proc., a w roku ub. zaledwie 6,8 proc. Cyfry te oraz fakt, że spadkobierczynie dwumilionowego Z.M.P., rozwiązanej w 1956 roku, a więc Z.M.S. i Z.M.N., liczą razem zaledwie 400.000 członków, świadczą naj lepiej o odporności młodego pokolenia.

Produkcja przemysłowa wzrosła w 1958 roku rzekomo o 9,5 proc., a w szczególności przemysłu konsumpcyjnego o 10,2 proc. a podstawowego o 8,8 proc. Ponieważ jednak ceny poszły w górę, ludność nie odczuwa poprawy. Spośród 33 działów produkcyjnych wzrost objął podobno 54 działy. Nie wykonano planu m. in. w dziale produkcji parowozów, wagonów kolejowych i nawozów sztucznych. Bilans handlu zagranicznego był oczywiście (mimo zredukowania importu) nadal negatywny. Zwłaszcza w obrotach z państwami bloku komunistycznego, które stanowiły w 1957 roku 60 proc. całości obrotów. W roku tym jedynie eksport do W. Brytanii i Chin przewyższał import z tych krajów.

Nowy plan siedmioletni przewiduje zwiększenie do 1965 r. produkcji stali z 5,6 milionów do 8,8 mil. ton, cementu z 5 do 10 milionów ton, węgla kamiennego z 95 do 111 milionów ton, węgla brunatnego z 7 do 27 milionów ton, wreszcie energii elektrycznej z 23,6 do 41,5 milionów kwg. W tym czasie produkcja ołowia ma wzrosnąć z 34 do 48 milionów par, a przędzy bawełnianej z 604 do zaledwie 790 milionów metrów. Cyfry te dowodzą, że nie potrzeby ludności decydują o kierunkach rozbudowy.

Mimo że ilość samochodów ciężarowych wzrosła od 1938 r. rzekomo dwunastokrotnie, koleje przewiozły w 1957 r. 84 proc. frachtu, gdy w Niemczech Zach. tylko 56 proc., a samochody blisko 19 proc.

Flota handlowa i rybacka powiększyła się w ub. roku o 17 statków i 100.000 ton. Tym samym składa się ona już z 222 statków o łącznej wyporności 646.000 ton. Stały wzrost wydajności stoczni polskich byłby również zjawiskiem pocieszającym, gdyby nie ich duże świadczenia na rzecz Sowietów. W 1958 spuszczone na wodę statki o łącznej wyporności 162.000 ton, a 1 stycznia 1959 łączny tonaż statków znajdujących się w budowie osiągnął już 201.000 ton. Cyfry te, zacierpięte z rejestru Lloyd'a, nie obejmują małych statków o wyporności poniżej 100 ton.

NIEMCY WSCHODNIE. Podług źródeł szwedzkich, „Nationale Volksarmee“ składa się nadal z 7 dywizji, mających po 7.000 do 10.000 żołnierzy i w sumie czekomo około 1.600 czołgów, co prawda przeważnie starszego typu. Dyscyplina podobno szwankuje. Siły morskie i powietrzne nadal nie przedstawiają poważniejszej wartości. Lotnictwo ma tylko 8.000 personelu i przeważnie stary sprzęt. Całość sił zbrojnych liczy niespełna 150.000 żołnierzy, więc nieco mniej niż zachodnio-niemiecka „Bundeswehr“. Za to wschodnio-niemiecki aparat wywiadowczy-dywersyjny jest niezwykle liczny i aktywny. Zwłaszcza na obszarze Niemiec Zachodnich! Rewelacje zbiegłego na Zachód zastępcy szefa wywiadu wojskowego ppłk Dombrowsky, powinny ułatwić walkę z tą masową penetracją agentów Pankowa. Kage.

POWIEŚĆ ZBYT AMBITNA

Olgiard Terlecki: Pokonani. Warszawa. MON. 1958.

Nazwałem kiedyś „Kierunek Monte Cassino“, pierwszą książkę autora — książkę uczciwą. Pisząc o niej w „Orle“ pismie, które jest rzeczywistym świadkiem czasów, dziejów i ludzi malowanych piórem przez Terleckiego, nie wysiłem się na wynajdywanie nieścisłości. Wołałem zamiast tego podkreślić właśnie uczciwość podejścia, ledwo tylko zamazaną niezbyt niekiedy szczęśliwym wyskokiem moralizatorsko-literackim.

Przeczytawszy drugą część (czyżby zamierzonej trylogii?) pt. „Pokonani“ nie mam powodu cofać komplementu uczciwości. Niestety jednak nowych pochwał dodać nie mogę. Pod względem literackim nie umiem się dopatrzyć postępu. Pod względem znajomości faktów — wszystko się zgadza w szczegółach, lecz ze szczegółów tych wyływa obraz jeśli nie szczerkowy to oardzo zamazany, niejasny i dla niewtajemniczonych niezrozumiały.

„Pokonani“ to dzieje 2. Korpusu po zakończeniu działań wojennych we Włoszech i jego przejście do W. Brytanii. Bohater czy bohaterowie Terleckiego spędzają czas na kursach, wojskowych lub maturalnych, piją wino, jeżdżą po Włoszech, kochają się i martwią. Całkiem normalnie. Jeden z nich, ten główny, trafia do redakcji „Gazety Żołnierza“ w Bari, którą opisuje w sposób raczej zabawny. Na literacką ośłodę niezgrabnie rozpoczętego wątku mitosnego trafia się nawet samobójstwo. Ma ono zapewne symbolizować pustkę, która staje przed „pokonanymi“.

Gdyby dodać do tego, miejscami żywego, miejscami nużącego opisu, nieco humoru a odjąć podchorążackiej filozofii, byłaby z tego dobra książka (nie tylko uczciwa). Niestety mnożą się „problemy“. Terlecki coś gdzieś słyszał o czym się mówi w 5 KDP, czy w Anconie i przekazuje to co słyszał jako informację. Otóż tu cały sęk. Zbyt mało słyszał. Może zresztą wtedy wcale się tym nie interesował, co by było zresztą rzeczą zgola naturalną.

Zbyt duża to ambicja przemycić w powieści historię. Historii to nie zaszkodzi, lecz szkoda powieści.

Nie udaje się zatem wyrysowanie „problemu“, wskutek czego, mimo woli autora zapewne, wylażą kompleksy. Bohater decyduje się w Anglii na powrót do Polski. Nie cieszy go jednak zrzucenie munduru. Przeciwnie. Czuje się w całej książce przywiązanie do wojska, do Korpusu, do wspomnienia walk i nadziei, czuje się przede wszystkim wielką dumę z nasywek na rękawach, z „choinki“ i z „żubra“ i z „syreny“.

Rozstaniu towarzyszy zatem dzielące uczucie pokrzywdzenia. „I myślał, że za swą wytrwałą i tak tragiczną, szczenięcą wierność zastąpił na inne rozstanie z Korpusem“. Powody rozstania? Podchorążego Oleńskiego nie zrobili oficerem. Jeśli były inne — autor ich nie zdradził. P. Z.

WIADOMOŚCI ORGANIZACYJNE

ZJAZD REZERWISTÓW I B. WOJSKOWYCH W LILLE

W ubiegłym tygodniu podaliśmy częściowe sprawozdanie ze Zjazdu Związku Rezerwistów i b. Wojskowych, który odbył się w dn. 19 kwietnia w Domu Komбатanta w Lille. Otwarcie Zjazdu zaszczylił swoją obecnością gen. Anders, który specjalnie przybył na nie z Paryża. Przy tej okazji wręczono 72 członkom Związku odznaczenia „Encouragement au Devouement”, a sekretarz generalny i zasłużony działacz polski na północy Francji, kol. L. Strutyński, przedstawił gen. Andersowi makietę Księgi Pamiątkowej Związku, która w tej chwili jest w druku.

Po południu w tej samej sali odbył się Walny Zjazd Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, w którym wzięli udział delegaci sześciu sferowanych Związków: — Związek Rezerwistów i b. Wojskowych, — Samopomoc Polskich Komбатantów (SPK), — Związek Inwalidów Wojennych, — POWN im. gen. W. Sikorskiego, — Związek 2-jej Dywizji Strzelców Pieszych, — Związek Oficerów Rezerwy.

Zjazd zagał prezes Zarządu kol. Fr. Kędzia. Chwilą ciszy uczczono pamięć zmarłego przed kilku tygodniami długoletniego skarbnika i zasłużonego Komбатanta śp. kol. Felisiaka, po czym kol. E. Tuszewski, sekretarz administracyjny złożył sprawozdanie z prac Zarządu, a kol. J. Wachowiak sprawozdanie finansowe.

Po uchwaleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi wybrano nowe władze Federacji w składzie: Zarząd Główny: Prezes — kol. Fr. Kędzia, wiceprezesi — M. Czarnecki, P. Ukleja, B. Jagielowicz, W. Gordowski, sekretarz gen. — S. Paczyński, sekretarz admin. — E. Tuszewski, skarbnik — T. Romanowski. Komisja Rewizyjna: Przewodniczący — L. Strutyński, członkowie — J. Wachowiak, T. Krawczyński.

W programie swych prac Zjazd uchwalił zorganizowanie następujących manifestacji:

- 31 maja br. pod La Targette — Okręg Rez. i b. Wojsk. w Lens,
 - w lipcu br. na cmentarzu Hallerczyków w Aubérive — Koło Rez. i b. Wojsk. w Troyes,
 - 8 sierpnia na cmentarzu 1 Dyw. Panc. w Langannerie — Koło SPK. Potigny,
 - 15 sierpnia wzniesienie Znicza pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu — Związki sferowane Okręgu paryskiego.
- Zyczenia dla Federacji złożyła pani Brejska-Nawrocka, wydawczyni tygodnika „Wiarus”.
Zjazd zakończono odśpiewaniem Roty.
F. K.

Lista odznaczonych orderem Encouragement au Devouement:

Krzyż oficerski

Kierczyński Stanisław.

Krzyż Kawalerski

Brych Antoni; Borowy Antoni; Gaj Antoni; Hańczak Władysław; Jaskulski Franciszek; Jasiński Stanisław; Kot Augustyn; Kultoniak Marcin; Kurzynoga Józef; Nowakowski Franciszek; Pankowiak Stanisław; Pietrzak Andrzej; Polaszczuk Franciszek; Rezulak Jan; Romanowski Tadeusz; Sawicki Grzegorz; Suski Leon; Wypych Józef.

Medal Złoty

Buła Józef; Juszcak Mikołaj; Wilk Józef; Kupiec Jan; Piotrowski Józef; Janiak Franciszek; Gierdal Marcin; Nowak Stanisław; Boehm Józef; Banach Apolinary; Szurek Wawrzyn; Ciesielski Władysław; Iciek Walenty; Kwias Edward; Rusiak Jakub; Ruciński Stanisław; Nowak Bolesław; Florczak Władysław; Bielawski Stanisław; Szymczak Ludwik; Jader Tomasz.

Medal Srebrny

Gorzyński Stanisław; Michalak Ignacy; Kostuj Wawrzyn; Bielski Antoni; Kubiak Józef; Kantorowicz Germain; Pietrzak Walenty; Lukowiak Tomasz; Wasiewicz Jan; Chojnacki Franciszek; Grabała Bolesław; Idzieczyk Ignacy; Babol Ludwik; Mlynarek Stanisław; Studański Antoni; Jankowski Edward; Ziętek Ludwik; Sitarski Mieczysław; Ludwiczak Józef; Dykowski Teofil; Polomski Władysław; Rutkowski Kazimierz; Kasprzak Michał.

Medal Brązowy

Maryniak Walenty; Pawłowski Jan; Pasięka Franciszek; Drożniakiewicz Ignacy; Cwojdzinski Paweł; Okon Teodor; Wierzbicki Bronisław; Piątkowski Antoni; Chodyna Jan; Stefański Sywester; Helon Mieczysław; Kuzkiewicz Konstanty; Bednarek Ludwik.

WYCIĄG Z JEDNOGŁOSIŃNE UCHWAŁONYCH REZOLUCJI

1) Walny Zjazd Związku R. i b. Wojsk. we Francji — wychodząc z założenia, że wydarzenia na terenie Polski i na gruncie międzynarodowym uwydatniają zadania wychodźstwa polskiego w wolnym świecie — stwierdza, że Emigracja musi pozostać zjednoczona i jednomyślna w dążeniu do odzyskania niepodległości Polski z jej granicami na Odrze i Nysie na zachodzie, i Wilnem i Lwowem na wschodzie; że Emigracja polska zadeklarowała się antykomunistyczną, walczącą o wolność dla narodu polskiego w Kraju.

Walny Zjazd wzywa swoich członków o zachowanie w całej pełni wyraźnego oblicza niepodległościowego.

Związek Rezerwistów i b. Wojskowych we Francji ze szczególnym zainteresowaniem i głęboką wdzięcznością przyjął oświadczenie Pana Prezydenta Francji generała de Gaulle, wygłoszone na konferencji prasowej w dniu 25 marca br. w sprawie polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie.

3) W związku z rozpetaną nagonką reżymu na niepodległościowe organizacje — Walny Zjazd Zw. R. i b. Wojsk. we Francji przestrzega swoich członków przed różnego rodzaju agentami reżymu komunistycznego, których celem jest rozbić i skompromitować niepodległościowej emigracji polskiej wobec Francuzów. Świadczy o tym tajna instrukcja dla placówek reżymowych zagranicą; ma ona na celu wytworzenie w Kołach wzajemnej nieufności i wewnętrznej zamętu.

ODPRAWA HARCEREK II-GO OKRĘGU W TALANGE

W dniu 12 kwietnia odbyła się w Talange odprawa II-go Okręgu Harcerskiego Wschodniej Francji. W godzinach rannych zabrały się pod przewodnictwem dhny Komendantki, J. Niedźwieckiej, w harcówce przy polskiej szkole w Talange, Komenda II-go Okręgu, druhy: Brożkowa Maria, Bajówna Oleńka, Kosmalówna Krysia, Nawojka Wanda, Switalska Hania i Switalska Marysia.

Omawiano głównie przygotowanie się harcerki na jubileusz 50-lecia Z.H.P. oraz akcję letnią obozów i kolonii. Aby ujednostajnić pracę, dhna Brożkowa podjęła się opracowania zbiórek, aż do otwarcia roku jubileuszowego, który rozpoczniemy nabożeństwami o jednej i tej samej godzinie wszędzie, dnia 1 stycznia 1960 roku. Po przerwie obiadowej, dhna Komendantka kontynuowała odprawę w szerszym gronie hacerek i działaczy społecznych. W odprawie wzięli udział prócz harcerki, p. Czapka, prezes Tow. Ośw. „Orzeł Biały” z żoną i córką, p. Filipowski z córką, p. Switalska z córkami, p. Woźniak, prezes Koła b. Wojskowych i inni.

Po odśpiewaniu hymnu harcerskiego i przywitaniu dhny Komendantki i gości przez drnę Nawojką, zabrała głos dhna Niedźwiecka, wyjaśniając cel zebrania. Zobrazowała przede wszystkim trudną sytuację na odcinku młodzieżowym we Francji, zaznaczając z naciskiem, że wiele zależy od rodziców. Sytuację musimy opanować, dążąc do utworzenia nowych-kadr uświadomionej młodzieży. Do tego celu nadaje się znakomicie harcerstwo.

Harcerstwo polskie obchodzić będzie w przyszłym roku jubileusz 50 lat istnienia. Musimy wykazać, że hasła rzucane 50 lat temu ciągle znajdują odzew w sercach młodzieży i że nie straciły nic ze swej wartości.

Dhna Komendantka dała szereg wyjaśnień dotyczących zlotu jubileuszowego, apelując do wszystkich harcerki i harcerzy, tak czynnych jak i nieczynnych, aby znaleźli się na ogólnym zlocie we Francji. Omówiła też akcję letnią obozów i kolonii, które w tym roku powinny być szczególnie licznie obslane, celem przeszkolenia na zlot. Zaapelowała też o popieranie prasy młodzieżowej, jak również o masowy udział harcerstwa w tegorocznym obchodzie 3-ciomajowym. W dyskusji brali udział wszyscy zgromadzeni.

Hasłem odprawy były pierwsze słowa piosenki harcerskiej: „Nam trud nie straszny ani znoj, bo myśmy złu wydali bój”. Te słowa stosują się szczególnie do trudnej sytuacji we Wschodniej Francji. Miejmy nadzieję, że odprawa nie przebrzmi bez echa.

ZEBRANIE ZWIĄZKU KUPCÓW I RZEMIEŚLNIKÓW POLSKICH W PARYŻU

Dnia 22 marca br. odbyło się Walne Zebranie Związku Kupców i Rzemieślników Polskich, okręg Paryż, w siedzibie Polskich Komбатantów, na które przybyło wielu członków i sympatyków. Zebranie zagał kol. Leszek, witając obecnych oraz przedstawiając porządek dzienny, który został jednogłośnie przyjęty. Po sprawozdaniach sekretarza, skarbnika i Komisji Rewizyjnej, udzieleno absolutorium ustępującemu Zarządowi. Na przewodniczącego zebrania wybrano kol. Kalinowskiego.

W wyniku głosowania, w skład nowego Zarządu weszli: kol. Leszek — prezes, kol. Waszak — sekretarz, kol. Laskowski — skarbnik. Zastępca prezesa — Gulski i Kasperkiewicz. Komisja Rewizyjna: kol. Michałowski, p. Kasperkiewiczowa i p. Purzycki.

Nowy Zarząd przystąpił z miejsca do pracy, apelując do obecnych i nieobecnych członków, by w ramach sił i możliwości dopomogli do dalszego rozwoju Związku i udzieliłi poparcia wszystkim uchwalonym zamierzeniom. Ożywna dyskusja była wyrazem wielkiego zainteresowania, szczególnie po referacie kol. Laskowskiego, który zobrazował program działalności na najbliższy okres. Oto najważniejsze punkty dyskusji:

a) Siedziba Okręgu Związku będzie się mieściła w lokalu prezesa, p. Leszka, 83-bis, rue Lafayette, Paris IX, tel. TRU 53-12. Biuro Związku jest otwarte codziennie, od 9.30 do 12.00 prócz świąt i czwartków.

b) Celem przyjsia z pomocą członkom i sympatykom, Okręg Związku postanowił utworzyć sekcję porad prawnych i technicznych. Kierownictwo tej Sekcji Zarząd powierzył kol. Laskowskiemu, który ma za sobą dwudziestoletnią praktykę w tej dziedzinie na terenie Francji.

Zarząd postanowił zjednoczyć jak największą liczbę członków z Paryża i okolicy, organizować imprezy o charakterze towarzyskim, nawiązać kontakty z organizacjami pokrewnymi, jak Związek Inżynierów i Techników Polskich w Paryżu, celem dokształcenia młodego narybku.

Ostatnie tygodnie ulgowej przedpłaty na wielkie wydawnictwo Księgarni Polskiej w Paryżu p. t.

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY POLAKÓW W ŚWIECIE

Zyciorysy, portrety, facsimile autografów, reprodukcje dzieł sztuki. Całość obejmuje ok. 1000 stron druku w dużym formacie i ok. 500 ilustracji; (ogółem ok. 16—18 zeszytów).
Cena zeszytu w prenumeracie ulgowej 600 fr. — 10 sh. — \$ 1.50 za zeszyt. Po wyjściu z druku 1-go zeszytu, dla późniejszych zgłoszeń cena będzie podwyższona do 750 fr. — 12 sh. — \$ 1.75.
Zamówienia i wpłaty czekiem bankowym lub międzynarodowym mandatem pocztowym nadsyłać należy p. a.

KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU

123, BLD. ST. GERMAIN — PARIS VI-e.
W krajach bloku sterlingowego: Adm. WIADOMOŚCI, 67, Great Russell Str. LONDON, W. C. 1.

Polskie życie kulturalne

TANCE WIOSENNE I WYDARZENIA MUZYCZNE

Międzynarodowy Ośrodek Muzyki Ludowej wespół z Angielskim Towarzystwem Miłośników Pieśni i Tańców Ludowych urządziły — z udziałem Polaków — rodzaj powitania wiosny. Uroczystość, połączona z pokazami tanecznymi i popisanymi pieśniarskimi, odbyła się w londyńskim ośrodku żywego folkloru, jakim jest wspaniale wyposażony Dom im. Cecila Sharpa, na periferiach Parku Regencyjnego. Cecil Sharp — to po prostu angielski Oskar Kolberg. Przeprowadził on na wielką skalę inwentaryzację brytyjskiego folkloru pieśniarskiego i tanecznego i jemu też poświęcono ten jeden z największych na starej półkuli ośrodek dla zbierania, inwentaryzowania, opracowywania i wydawania opisów dawnych zwyczajów ludowych w całej ich barwnej krasie i żywości rytmicznej.

W wielkiej sali koncertowo - wykładowej odbyła się najpierw seria pogadarek pod przewodnictwem John K. Brunnera, który mówił o powszechności obyczajów związanych z przebudzeniem się wiosny, opartych o kult płodności. Olive Greenwood mówiła o wiosennych i wielkanocnych zwyczajach tanecznych w Anglii, w których przewijał się od wczesnego średniowiecza motyw drzewa majowego lub po prostu maika. F. Hayner mówił o wciąż odkrywanych zwyczajach ludowych w Bedfordshire, hrabstwie uważanym folklorystycznie za ziemię wymarłą, będącą tylko ziemią nieznaną. Świadectwo prawdziwie jego słowom dawały pieśni wykonywane przez jego żonę lub nadawane z nagrań poprzez wspaniałą instalację akustyczno-głośnikową.

W kilkunastominutowej gawędzie o obyczajach obcych, dr Victor Knivett mówił o folklorze ludowym Basków podpirenejskich, z których tańców wywodzi się znaczna część scenicznej techniki baletowej. Wyświetlano przy tym zdjęcia, w których dużą rolę odgrywa lajkonik, motywu nam wcale nie obcy. Henry Morris przeniósł wszystkich na Bliski Wschód, nie tylko omawiając najstarsze tańce żydowskie z Yemenu, ale wykonując z partnerką symboliczny „Taniec Orzecha” wyobrażający poszczególnymi krokami stylizowanymi, różne czynności, związane z uprawą ziemi. Pierwszy pokaz wiosennych tańców zespołowych wykonany był przez niewymienioną z nazwy grupę 9 tancerek w ludowych strojach bułgarskich, które odtoczyły figurowy taniec zw. choro oraz scenkę ludową z trzema młościami w bułgarskich strojach góralskich.

Po p. Lois Blake, która mówiła o wiosennych i letnich tańcach walijskich, wykonywanych na św. Jana, zabrała głos

Szwedka dr Voilet Cyriax, członkini zarządu wielonarodowego zespołu „Opoczno”, mówiąc zwięźle i przejrzyście o zwyczaju śmigusu w 2 święto Wielkiej Nocy w Polsce. Podany przez nią opis tego zwyczaju przedstawiło z temperamentem 10 par z zespołu „Opoczno” z waderkami i beczką. W ten obrazek folkloru choreograficznego, układu Józefa Walczaka, wpleciona była suita polskich tańców, jak chodzony, polka i oberek. Wśród polskich wykonawców wyróżnić można było pp. Emilę Woronowicz, Danutę Pawłowską, Tadeusza Jaśko i Tadeusza Koźlakowskiego oraz Angielkę Krystynę Rogers, która tak się nauczyła po polsku, iż pracuje obecnie w Polskiej Sekcji BBC.

* * *

W sferę spraw raczej tragicznych, choć z muzyką związaną, wprowadził swych słuchaczy prof. Alfred Łaskiewicz, który na zebraniu urządzonym przez Zrzeszenie Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich na Obczyźnie, wygłosił w sali Stowarzyszenia Techników Polskich odczyt „O głuchocie kompozytorów: Ludwika Beethovena, F. Smetany i Roberta Franza w świetle dokumentów i przypuszczeń”. Pobudką do ponownego opracowania tego tematu były wysunięte przed kilku laty przez muzykologów sowieckich twierdzenia o przyczynie głuchoty Beethovena, rzekomo powstałej na tle nabytej kiły, lub śmierci Mozarta, na skutek otrucia przez swego konkurenta na stanowisko dyrektora opery wiedeńskiej, Salieriego.

Na podstawie swych badań prowadzonych od 1914 r. w Wiedniu i szczegółowych dowodów opartych na protokołach sekcji i ekshumacji prof. Łaskiewicz doszedł do wniosków potwierdzonych przez innych uczonych, m.in. amerykańskich. Okazuje się, że przyczyną głuchoty u kilku wielkich kompozytorów były inne i ich niedomoga rozwijała się na innym zupełnie tle, niż to podają uczeni sowieccy. W wypadku Beethovena przyczyną była atrofia nerwu słuchowego u podstawy czaszki, która rozwinęła się na tle szereg chorób wywołanych przez wirusy, jak m.in. tyfus, który Beethoven przechodził za młodu, oraz częstych cierpień organów trawiennych. Na podstawie pozostawionych przez Beethovena zapisek prof. Łaskiewicz odtworzył tragiczne zmagania wewnętrzne wielkiego geniuszu muzycznego z jego ułomnością, która ostatecznie nie zdołała przeszkodzić mu w skomponowaniu — gdy był już zupełnie głuchy — największych arcydzieł, jak Eroica i IX Symfonia.

Mniej znany, ale nie mniej tragiczny był wypadek Fryderyka Smetany, który zaczął tracić słuch w 60-tym roku życia i który skomponował swą „Luduszę”, gdy był już zupełnie głuchy.
Wypadek Roberta Franza, wybitnego pieśniarza, którego wymienia się obok Schumana, czy Schuberta, i który zaczął tracić słuch w 50-tym r. życia, jest znów odmiennym przykładem tej niedomogi. O ile Beethoven przestawał najpierw słyszeć wysokie tony, to w wypadku auto-sklerozy, na którą cierpiał Franz, najpierw nie słyszy się tonów niskich.

Jako wielki entuzjasta, znawca i miłośnik muzyki Beethovena prof. Łaskiewicz zakończył swój odczyt demonstracją z płyt kilku urywków z „Eroiki”, wskazując na najbardziej charakterystyczne rysy geniuszu kompozytorskiego Beethovena. Podczas odpowiedzi na pytania prelegent wyjaśnił, iż rzeczywistą przyczyną śmierci Mozarta były przewlekłe zapalenia procesy nerkowe. Na kiłę nigdy nie chorował. Gronu zebranych słuchaczy, wśród których znajdował się prof. I. Wieniewski i prof. S. Niekrszowa, przewodził prof. W. Wielhorski, który po śmierci prof. A. Żółtowskiego, objął przewodnictwo Zrzeszenia Profesorów i Docentów. (n)

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez b. kombatantów

„REX”

ROK ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepie francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY.

4, RUE DE FOURCY, PARIS 4-e. — Metro: Saint-Paul

Dom bez słownika to jak człowiek bez języka PAWEŁ KALINA

SŁOWNIK

POLSKO-FRANCUSKI i FRANCUSKO-POLSKI z wymową 2 tomy w oprawie. — Cena fr. 2.400.

Najlepszy, najporęczniejszy i najbardziej niezawodny ze wszystkich słowników. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — płatny przy odbiorze.

„LIBELLA”

12, RUE ST-LOUIS-EN-L'ILE — PARIS IV.
Metro: Sully-Morland — Telefon: DANton 51-09

ZDZISŁAW STAHL

Konflikt o Berlin a Środkowy Wschód

MOŻNA się często spotkać z rozważaniami, czy obecna sytuacja międzynarodowa grozi rzeczywistym konfliktem w Europie o Berlin i Niemcy, czy też na Środkowym Wschodzie o Irak czy Persję? Otóż, wydaje mi się, że obie te możliwości bynajmniej się nie wykluczają, że nie ma między nimi alternatywy i że nie powinniśmy rozumować po linii takiej albo-albo.

Przeciwnie nawet, doświadczenie sprzed trzech blisko lat wskazuje, że możliwości zaognienia i konfliktu na obu tych obszarach strategicznych raczej powiększają się nawzajem niż wykluczają. Powszechna też i słuszna chyba ustaliła się opinia, że zaburzenia w Polsce i powstanie na Węgrzech w 1956 r. nie tylko nie wykluczyły wtedy równoczesnej akcji zbrojnej dookoła Suez, ale stworzyły dla niej okoliczność sprzyjającą.

Toteż dzisiaj, zastanawiając się nad perspektywami dalszych miesięcy roku 1959 i przewidując zaognienia dookoła sprawy Berlina i Niemiec, nie zyskuje się przez to podstaw do liczenia natomiast na spokój na Środkowym Wschodzie; kto zaś na odwrót spodziewa się konfliktów na obszarach tego ostatniego, nie będzie miał powodu do spokojnego snu w Europie.

W ROKU 1956 A OBECNIE

Zestawiając jednak położenie z 1956 roku z obecnym w trzy lata później, musimy też obiektywnie stwierdzić, że niebezpieczeństwa są dzisiaj większe bo większe stawki wchodzi w grę.

Niemcy w Europie i zagrożenie Persji oraz Iraku na Środkowym Wschodzie, to kompleksy wciągające w swoją orbitę bezpośrednio największe potęgi świata. Trudno sobie bowiem wyobrazić by Stany Zjednoczone umyły ręce w sprawie Berlina jak, niestety, uczyniły w sprawie Węgier i trudno też przyjąć, że mocarstwa zachodnie — na skutek bierności czy rozbieżności dążeń — dopuszczą do całkowitego zawładnięcia przez Sowietów Irakiem. Potem los Persji byłby przesądzony, a Turcja zostałaby niemal otoczona, czyli północny pas bezpieczeństwa Środkowego Wschodu, gwarantowany przez Amerykę, przestałby istnieć.

Niestety, odnosi wrażenie, że opinia narodów zachodnich, zafascynowana bezpośrednim niebezpieczeństwem niemieckim zaktualizowanym przez dyplomatyczno-propagandową ofensywę Chruszczowa, nie zdaje sobie — za nielicznymi wyjątkami — sprawy z czynników wybuchowych, gromadzących się na Środkowym Wschodzie. A może tylko woli zamykać oczy na to, co dzieje się na obszarze, na którym w ciągu lat powojennych pozycja Zachodu stale się pogarsza i to bez widoków na poprawę. Systematyczny napór sowiecki nie napotyka tam nie tylko na koordynację polityki głównych mocarstw zachodnich, lecz ma do czynienia z licznymi rozbieżnościami i nawet sprzecznościami.

RYWALIZACJE, Z KTÓRYCH — TRZECI KORZYSTA

Rywalizacje i sprzeczności na Środkowym Wschodzie, z których korzysta planowo i systematycznie imperializm komunistyczny Moskwy są wielorakie. Jest tu aż nadto elementów, na których wygrywaniu przeciw sobie można zyskiwać.

Jest więc przede wszystkim dążenie do uniezależnienia się całkowitego ludów arabskich od mocarstw, które posiadały tam uprzednio supremację z W. Brytanią na czele, czyli konflikt nacjonalizmu arabskiego z ekskolonializmem. Nacjonalizm ten jednakże nie jest jednolity a Kair Nassera nie stał się bezapelacyjną jego stolicą.

Zjednoczona Republika Arabska objęła tylko Egipt i Syrię, oraz związała ze sobą Jemen, podczas gdy Arabia Saudyjska i prozachodnia Jordania pozostały osobno, a Irak — po rewolucji i wyrznięciu prozachodniego Fejsala i Nuri-es-Saida — poszedł znaną, specjalną drogą.

Jest wreszcie na miejscu Izrael, łączący nienawiścią do siebie wszystkie ludy arabskie a komplikujący niezmierne politykę mocarstw odnośnie Środkowego Wschodu. Zwłaszcza politykę Stanów Zjednoczonych, które chciałyby jednać sobie Arabów, a potrzebne żydowskie koła finansowe Nowego Jorku nie pozwalają Waszyngtonowi opuścić Izraela.

Polityka mocarstw zachodnich odnośnie Środkowego Wschodu nie była harmonijna od dawna. Podczas i bezpośrednio po wojnie przede wszystkim Anglia zajęła się najstarszym i najstarszym usuwaniem stamtąd wpływów francuskich. Z kolei Ameryka, odznaczając się bardziej gorliwie niż skutecznie od dziedzictwa miejscowej nienawiści do kolonializmu, a zmuszona do zainteresowania tym ważnym strategicznym i gospodarczo obszarem, rozpoczęła swoje wkraczanie na Środkowy Wschód na własną rękę i z wyraźną myślą podstawienia nogi Anglii, kiedy tylko i gdzie tylko się da. Jedynie pozory i ogólne współdziałanie w ramach przymierza wolnego świata przeciw imperializmowi Moskwy przysłaniały i przysłaniają nieco ten fakt amerykańsko-angielskiej rywalizacji na Środkowym Wschodzie.

DOKTRYNY: TRUMANA I EISENHOWERA

Kiedy perski premier Mossadek zdecydował się zawładnąć brytyjską naftą na terenie Iranu, Amerykanie nie poparli Anglii i ułatwili Persji to zadanie, chociaż inicjator operacji utracił władzę i nawet znalazł się w więzieniu. Kiedy Anglicy z Francuzami — tym razem wspólnie — spróbowali w 1956 r. odzyskać Suez i obalić plka Nassera, Amerykanie znowu sparaliżowali ten wysiłek i doprowadzili go do kompromitacji. Kiedy wreszcie w lipcu 1958 rewolucja w Bagdadzie usunęła probrytyjski rząd w Iraku, Stany Zjednoczone nie zdobyły się także na stanowczą obronę pozycji Zachodu w tym kluczowym kraju, zapewne również dlatego, że była to pozycja brytyjska.

Nie przystąpiła też nigdy Ameryka całkowicie do paktu bagdadzkiego, jako do formacji brytyjskiej, chociaż obrona Grecji, Turcji i Persji przed naporem sowieckim od północy jest od sformułowania w 1947 r. przez Prezydenta Trumana polityki amerykańskiej na tym obszarze, oficjalną doktryną Waszyngtonu. Trzeba tu nawiasem stwierdzić, że doktryna ta posiada znacznie wyraźniejszą treść i wymowę, niż trochę mętna w sformułowaniu i praktyce „doktryna Eisenhowera” odnośnie Środkowego Wschodu.

Ta ostatnia bowiem nie daje podstawy do obrony rządów przedzrecznie przygotowanymi zamachami stanu ze strony komunistów, jeśli zachowują pozory ruchu rodzimego. Nie dała podstawy do obrony prozachodniego rządu w Bagdadzie i musimy sobie dziś zadawać pytanie, czy pozwoli ona wystąpić w obronie prozachodniego Szacha perskiego, jeśliby doszło do zamachu stanu w Teheranie. To samo pytanie zadają sobie bez wątplenia Persowie, świeżo mający w pamięci bagdadzką rzeź z 14 lipca ub. roku.

Jest rzeczą oczywistą, że arabski nacjonalizm jest rodzimą siłą spontaniczną, ale jest również prawdziwe, że w prąd ten przesiąkły, w pewnych

krajach i ośrodkach głęboko wpływa komunistyczne, mające swoje źródło w Moskwie. Ta dwoistość w ruchu panarabskim, która od początku była dodatkowym czynnikiem rozbieżności na Środkowym Wschodzie doszła do głosu szczególnie jaskrawo po lipcowej rewolucji w Iraku.

ROZDROŻE NACJONALIZMU ARABSKIEGO PO REWOLUCJI BAGDADZKIEJ

Bardziej oddalony od granic sowieckich i najsilniejszy liczbą Egipt pod wodzą dynamicznego Nassera wszedł pod hasłem neutralizmu na tor polityki przyjaznych stosunków z Sowietami na płaszczyźnie międzynarodowej przy równoczesnym przeciwstawieniu się komunistycznej penetracji wewnątrz narodowego ruchu arabskiego. Przeciwwstawienie to funkcjonuje dotąd pomyślnie w samym Egipcie, gorzej w zunifikowanej i bliższej geograficznie Syrii, ale najgorzej zdało egzamin w wyniku zeszłorocznej rewolucji antyfejsalowskiej w Bagdadzie.

Już sam krwawy przebieg tego zamachu stanu tchnął bardziej bolszewickimi metodami niż kairskimi, a dalszy rozwój wypadków polega na stopniowym, coraz gwałtowniejszym przechyleniu się bagdadzkiego dyktatora gen. Kassema na stronę elementu komunistycznego i wpływów sowieckich. Aresztowanie pronasero-wskich, nacjonalistycznych przywódców z płk. Arefem i Al Raszydem na czele, krwawe stłumienie powstania nacjonalistycznego w Mossulu, dalsze aresztowanie i coraz liczniejsze misje sowieckie, wreszcie transporty podejrzanych „repatriantów” kurdyjskich (ich czerwony wódz, sowiecki generał Barazani wrócił jesienią 1958) z granic bloku Moskwy — to wszystko oznacza postępujące wbadanie Iraku w objęcia imperializmu sowieckiego.

CZY ZACHÓD MA POLITYKĘ NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE?

Patrząc na postawę Zachodu, wobec umacniania się Sowietów w tak centralnie położonym i kluczowym dla sytuacji Persji i całego Środkowego Wschodu kraju jak Irak, odnosi się wrażenie że brak mu tam nie tylko polityki jednolitej, ale nie ma polityki żadnej.

W. Brytania która w razie pełnej sowietyzacji Iraku nie może marzyć o utrzymaniu swoich protektoratów w bezpośrednim sąsiedztwie, czyli przede wszystkim nad najbogatszym w źródła naftowe państwem Kuwait, próbuje bronić zaledwie kupieckich tam swoich interesów i kupieckimi tylko sposobami. Liczy jedynie na to, że nawet po ustaleniu wpływów Rosji, interes gospodarczy tego obszaru zmusi dalej do wywozu nafty do krajów zachodnich oraz respektowania handlu z nimi. Kto wie też, czy nie było o tym mowy, podczas moskiewskiej wyprawy premiera Macmillana, a tym bardziej, czy nie będzie o tym rozmawiał brytyjski minister handlu Sir Dawid Eccles, który teraz udaje się do Moskwy.

A Stany Zjednoczone? Ich gwarancje niepodległości i całości Turcji oraz Persji tracą wiele ze swojej wagi, jeśli oba te kraje zostaną oskrzydłone lub nawet otoczone przez Sowiety. Niemniej, nie widać objawów kontratakacji Waszyngtonu na Środkowym Wschodzie. A przecież otwarty konflikt nacjonalizmu arabskiego z Naserem na czele z Moskwą i komunizmem mógłby zachęcać do pogłębiania tego procesu i zbliżania polityki Zjednoczonej Republiki Arabskiej do Zachodu, choćby celem ratowania Iraku i pośrednio Persji.

WITOLD NOWOSAD

Przewrót teatralny nad

Gen. de Gaulle natychmiast po objęciu rządów na wiosnę 1958 r. powołał do swego gabinetu słynnego pisarza André Malraux i powierzył mu reformę całego życia kulturalnego Francji. Malraux w charakterze ministra dla spraw kulturalnych zajmuje się przede wszystkim kwestiami rozpowszechniania kultury francuskiej na całym świecie, a także niektórymi kwestiami związanymi z wychowaniem młodzieży i przede wszystkim sprawami literatury, teatru i filmu.

O potrzebie reformy teatrów subwencjonowanych we Francji (bo tylko na takie rząd ma znaczny wpływ) mówiono we Francji od dawna. Szczególnie ostro krytykowano w ciągu ubiegłych sześciu lat rząd administradora Comédie Française p. Pierre Descaves, który pozwolił zdolnemu i ambitnemu reżyserowi Jean Meyerowi objąć faktycznie kierownictwo Comédie Française w zakresie repertuaru i reżyserii. Przed wielu laty oddano Comédie Française dwie sale: Richelieu i Luxembourg, przy czym w sali Richelieu miały być wystawiane tradycyjne tragedie Corneille'a i Racine'a oraz komedie Molière'a, a w sali Luxembourg sztuki wybitnych nowoczesnych autorów. Wkrótce wszakże pokazało się, że Comédie Française wyspecjalizowała się w graniu komedii z tak zwanej „Belle époque”, to znaczy z końca XIX i początku XX wieku, szczególnie komedii Courteline'a, Feydeau i Labiche'a. Publiczność spragniona zawsze łatwej rozrywki i dobrej techniki teatralnej, znajdowała w tych komediach wiele przyjemności i radości, tak że Comédie Française grała sztuki poważne coraz rzadziej, a nieraz coraz gorzej.

Do tego jeszcze dołączył się znany na całym świecie kryzys „narybku” aktorskiego. Młode aktorki i młodzi aktorzy nie umieją mówić trudnego wiersza Corneille'a czy Racine'a i stąd każde nowe wystawienie jednej ze sztuk z wielkiego repertuaru klasycznego natrafiało na duże trudności w obsadzie aktorskiej. Wiele aktorek marzy o roli Phedry Racine'a, czy nawet Celimeny Molière'a, ale bardzo niewiele wśród nich potrafi naprawdę zbliżyć te wielkie role do współczesnego widza. To samo odnosi się do mężczyzn. Jeszcze stara szkoła aktorska, którą reprezentują w Comédie Française Jean Yonnel, Maurice Escande czy Denis d'Inès umie nosić kostiumy i wygłaszać bohaterские tyra- dy, ale już następna generacja, tzn. Jean Meyer, Robert Hirsch, Jacques Charon wola grać Molière'a i Marivaux niż tragedie, a najlepiej lubią grać Labiche'a czy Feydeau.

Minister Malraux zwołał specjalną konferencję prasową, aby na niej przedstawić nowe nominacje, nowy podział repertuaru w teatrach pań-

stowych i projekty na przyszłość. Comédie Française będzie rozporządzała tylko jedną salą: Richelieu, ale w tej sali nowy administrator, dyplomata (dawny ambasador francuski w Pradze) p. Bréart de Boisanger ma pilnować wystawiania przede wszystkim tragedii i Molière'a, ponieważ takie jest przeznaczenie Comédie Française. Druga sala Luxembourg została oddana pod nazwą „Théâtre de France” trupie teatralnej Jean Louis Barrault i Madeleine Renaud po to, aby tam wystawiano sztuki wybitnych autorów współczesnych, np. Mauthner'a czy Claudel'a.

Reforma objęła także Operę i Operę Komiczną. Nowy ich administrator A. M. Julien, dotychczasowy dyrektor „Teatrów Narodów” w teatrze Sarah Bernhardt, ma być otoczony dobrymi fachowcami, (m.in. w zakresie baletu jego doradcą będzie Roland Petit) — a jego zadaniem będzie swoiste odnowienie repertuaru operowego. Wiadomą jest rzeczą, że opera posiada doskonały balet dzięki długoletniej pracy Sergiusza Lifara, ale już jej śpiewaczki i śpiewacy pozostawiają dużo do życzenia. Natomiast orkiestra jest na wysokim poziomie i przy tego rodzaju atutach obie sale operowe w Paryżu mogą śmiało współzawodniczyć z innymi operami w Europie.

Malraux nie zapomniał też o nowych eksperymentalnych teatrach. Będą one powierzone laureatowi nagrody Nobla w dziedzinie literatury, Albertowi Camus i dotychczasowemu dyrektorowi „Théâtre National Populaire” w pałacu Chaillot, Jean Vilarowi. Vilar należy niewątpliwie do tych ludzi którzy w ciągu ostatnich kilku lat w Paryżu potrafili utrzymać

S. KLINGA

Mnisi prz

CO TRZECI mężczyzna w Tybecie jest mnichem w klasztorze buddyjskim, oddanym medytacji i poszukującym wewnętrznego, moralnego doskonalenia się. Przeciw niemu wystąpiła furia materializmu ekonomicznego, przetworzonego przez chińską psychikę. Tybet liczy trzy miliony ludności, Chiny sześćset. Na czele Chin stoi Mao Tse-tung, teoretyk i praktyk komunizmu, a na czele Tybetańczyków młody, dwudziestotrzyletni Dalaj Lama, szkolony od dziecka w tajnikach tybetańskiej odmiany buddyzmu.

Tak w krótkim streszczeniu przedstawia się dziwny układ sił na „Dachu świata”. Pod względem liczby ludności i zasobów materialnych Tybet nie ma żadnych szans by stawić czoła najazdowi chińskich komunistów. A jednak stawia.

W oświadczeniu — na wygnaniu w Indiach — Dalaj Lama więcej poświęcił uwagi polityce niż religii. Domaga się pełnej niepodległości Tybetu, stwierdzając, że uznawanie zwierzchności Chin w przeszłości (a Pekin powołuje się na prawa historyczne) było zawsze wymuszane siłą. Podob-

LIMERYK

Spotkały się na Earla Courcie
dwie Panie.
Zaczęło się, rzecz jasna, szepcaniem:
— „Wyobraź sobie,
że w HASKOBIE
Jest, mimo wszystko, najtaniej”.
1025

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyslesz przez

P. C. STORES
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747

id Sekwaną

swój teatr na wysokim poziomie, a równocześnie przyciągnąć do sal teatralnych jak najwięcej publiczności i to takiej, która lubi w teatrze kształcić się, a nie tylko bawić.

Wszystkie te reformy wywołały oczywiście duże wrażenie w Paryżu i są swoistą rewolucją teatralną w tym świecie, gdzie nigdy nie brakło intryg, zawiści i walki o sławę. Minister Malraux ma jednak nadzieję, że uda mu się wprowadzić pewien zdrowy zarys do atmosfery teatralnej Paryża.

Także dziedzina filmu będzie objęta pewnymi reformami. Francja posiada obecnie kilku bardzo zdolnych młodych reżyserów. Myślę tu szczególnie o Claude Chabrol, autorze bardzo ciekawego filmu wyświetlanego właśnie na Polach Elizejskich pt. „Kuzyni“ z dwoma niepospolitymi aktorami, bardzo młodymi, Jean Claude Brialy i Gerard Blain. Na festiwal w Cannes Francja wyznaczyła w tym roku dzieło innego młodego reżysera François Truffaud „400 coups“, w którym główną rolę gra 13-letni chłopak. Jednym słowem: „Frontem do młodzieży“! co doskonale odpowiada obecnej atmosferze życia francuskiego, gdzie problemy związane z niezwykle silną rozrodzonością Francji od drugiej wojny światowej, brakiem mieszkań i szkół, zaczynają brać górę nad wszystkimi innymi.

Dziedzina kultury jest tą dziedziną, w której Francja miała i ma największą do powiedzenia. Paryż jest nadal kulturalną stolicą świata i nikt ani nie w chwili obecnej tej jego pozycji nie zagraża. Nowi kierownicy życia publicznego we Francji starają się tylko do promieniowanie kulturalne ująć w bardziej zorganizowane i bardziej nowoczesne formy.

rzeciw komisarzom

nie jak teraz. Porozumienie z 1951 roku, przyznające Tybetowi autonomię w ramach Chińskiej Republiki Ludowej, zostało wymuszone. W dodatku nigdy nie było dotrzymane przez chiński rząd komunistyczny. Władze komunistyczne nie uszanowały autonomii Tybetu. To właśnie doprowadziło do narodowego powstania Tybetańczyków.

Korespondent „Timesa“ w Delhi zachwyca się, i słusznie, oświadczeniem Dalaj Lamy. Łączy ono bowiem nieprzejednaną nieustępliwość w dziedzinie zasad z pełną umiarem i spokojem formą słowną. Oświadczenie postawiło zagadnienie Tybetu, jako nieustającej walki małego narodu przeciw potężnemu i agresywnemu sąsiadowi. A świat dzisiejszych narodów Azji i Afryki żyje pod znakiem dążeń do narodowej niepodległości. Duchowny i świecki przywódca tybetańskiego państwa postawił więc sprawę swego kraju na płaszczyźnie najbardziej przekonywującej dla narodów Azji.

Masy indyjskie dały i nie przestają dawać wyrazu pełnych sympatii dla Dalaj Lamy i Tybetańczyków. Z wyjątkiem komunistów, oczywiście. Nehru skorzystał z tej okazji, by stwierdzić, że komuniści wyobcowali się ze społeczeństwa indyjskiego. Ale sam Nehru zajmuje często w sprawie Tybetu stanowisko dwuznaczne.

Gdy Dalaj Lama żąda pełnej niepodległości dla Tybetu, Nehru, w imieniu Indii, uznał w umowie z Czou En-lai zwierzchnie prawa Chin komunistycznych nad Tybetem. Nie ma żadnych znaków, że Nehru miałby uznać umowę tę za nieważną na tej

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ GŁOSY PRASY

Z DWUCH ROZWIĄZAŃ — PIERWSZE

Po słynnym oświadczeniu gen. de Gaulle problem granicy na Odrze i Nysie jest również szeroko omawiany na łamach prasy zachodnio-niemieckiej. Tak np. cytowany przez nas nieraz tygodnik monachijski „Süddeutsche Zeitung“ (17. 4. pisze m. in.:

„Czy los ziem na wschód od Odry i Nysy jest już rzeczywiście przesądzony? i czy nie da się już w tej sprawie nic zrobić? Politycy mają dwie drogi do wyboru: już teraz uznać granice na Odrze i Nysie, co z punktu widzenia moralnego i prawnego byłoby niezmiernym występstwem. Albo należałoby rokować w sprawie granic wschodnich łącznie z traktatem pokojowym, przy czym w zamian za wiążącą i obowiązującą rezygnację (z ziem wschodnich — przyp. red.) ze strony Niemiec powinno się im z drugiej strony zapewnić, zjednoczenie. Odstąpienie ziem wschodnich należałoby w takim wypadku uważać za bolesną kontrybucję (ze strony Niemiec — przyp. red.), za rodzaj reparacji i jako taką winna być oceniana...“

Znamienny ten głos należało — wydaje się — skrzętnie zanotować. Dziennik niemiecki widzi bowiem możliwość a nawet konieczność natychmiastowego uznanie przez Niemcy granicy na Odrze i Nysie. Byłaby to wprawdzie dla Niemców decyzja bolesna, niemniej jak najbardziej uzasadniona prawnie i moralnie. Nie często znajdujemy tak rozsądne i rzeczowe stanowisko na łamach prasy niemieckiej.

WĄTPLIWE PERSPEKTYWY HANDLU Z ROSJĄ

Londyński „The Observer“ z 26 bm. w artykule swego ekonomicznego redaktora o handlu z Rosją pisze m. in.:

„Główną troską Sir Dawida Eccles w zbliżających się rozmowach z Rosją — dokąd jedzie w następnym miesiącu — będzie, jak się wydaje, uniknięcie powtórzenia się tego, co stało się po ostatnim porozumieniu anglo-sowieckim, negocjowanym za pobytu pp. Bułganina i Chruszczowa w 1956 r.... Panuje, szczerze mówiąc, znaczny sceptycyzm odnośnie dużych cyfr, jakie zostały znówu rzucone. Co, pytają eksperci, będzie Rosją za wielkie ilości dóbr brytyjskich, o których mówi, nam nawzajem dostarczała? Nie ma ona zagranicznych walut, a wiadomo, że nie będzie chętna do powiększenia swoich wydatków w złocie do poważniejszej wysokości.“

W tym samym duchu komentuje handlowe rokowania z Sowietami autor tygodniowego przeglądu politycznego cytowanego pisma, który konkluduje: „Nikt naprawdę nie spodziewał się, że rosyjski handel z W. Brytanią dojdzie do poważniejszego znaczenia. Politycznie jednak układ handlowy mieścił się dobrze w ramach polityki zmniejszenia napięcia z światem sowieckim.“

POETA Z KRZYWĄ LASECZKĄ

„Les Lettres Francaises“ — redagowany przez Aragona, komunistyczny tygodnik literacki — zamieszcza interesujący szkic Ph. Soupault'a pt. „Sekret Ch. Chaplina“, z okazji 70 rocznicy jego urodzin.

„Może to i zbyt łatwe — zaczyna francuski krytyk — parafrazować Lermontowa i zapewniać, że Chaplin potrafił narzucić nam wizerunek bohatera naszych czasów. A jednak żaden inny twórca nie

może z nim rywalizować, gdy chodzi o usprawiedliwienie współczesnego człowieka. We wszystkich filmach Chaplina rozpoznajemy kogoś nam podobnego. Pozwala on nam pogodzić się nawet z naszymi słabościami, z naszym niepokojem i rozpaczą, z naszym sprzeciwem.

Przed wszystkim, czyż trzeba podkreślać, że Chaplin jest uniwersalny? Asystowałem — wspomina autor — przy wyświetlaniu jego filmów w Leopoldville, w Kairze, w Londynie i Berlinie, w Rzymie, w Lizbonie i Stambule, w Belgradzie, i zawsze uderzała mnie gwałtowność śmiechu widzów. We wszystkich krajach naszego świata „Charlot“ osiągał to, co Molière uważał za najtrudniejsze: budził śmiech. Mieszczuchy i wieśniacy, snobi i intelektualiści, burżuazyjni robotnicy, starcy i dzieci nie mogli powstrzymać śmiechu oglądając jego filmy...“

Jakż więc jest sekret Chaplina? — pyta Soupault — Wydaje mi się, że można by go streścić mówiąc, że ponad komizmem Chaplin narzucił filmowi poezję. Cały jego humor jest dzieckiem poezji. To może w znacznym stopniu dzięki niemu dzisiejsi autentyczni poeci lepiej rozumieją, że poezja istnieje jedynie jako funkcja humoru — na odwrót...“

Jak wszyscy poeci, Chaplin przeskakuje z jednej ostateczności na drugą; od krepującego w niektórych sekwencjach sentymentalizmu i wrażliwości do okrucieństwa. I to okrucieństwo jest wstrząsające, gdyż jest naprawdę nieuniknione... Bo Chaplin nigdy nie szachruje. Chociaż nakreślił prawie wszystkie swe filmy w Stanach Zjednoczonych, nie zrezygnował ze swego jasnowidzenia, które nie pokrywa się z łatwym pesymizmem. Nie waha się denuncjować przejawów niewolnictwa narzucanego człowiekowi XX stulecia...“ (Nasuwa się w tym miejscu pytanie, czy filmy Chaplina byłyby w równym stopniu demaskujące gdyby, zamiast w niedobrej Ameryce, wypadło mu je tworzyć pod władzą „dyktatury proletariatu“ — O. B.)

Soupault kończy swój szkic stwierdzeniem, że dzieło Chaplina panuje nad całą historią sztuki filmowej.

DLACZEGO IMPORTOWANE TOWARY SĄ DROGIE W POLSCE?

Osoby odwiedzające Polskę dość często podnoszą, że towary importowane przez reżym kosztują na rynku krajowym przeważnie 10 i 20-krotnie więcej od cen płaconych dostawcom zagranicznym. Od lat już reżymowa polityka „drenażu“ rynku i „narzutów“ w konsekwencji swej prowadzi do tego, że końcowa cena w złotych towaru importowanego daleko odbiega od ceny zakupu. Zwalaszcza „atrakcyjne“ towary, jak zegarki, rowery, aparaty fotograficzne, materiały odzieżowe, korzenie, owoce południowe, kawa, herbata, kakao itp. mają być — zgodnie z decyzją reżymu — jednym ze środków drenażu rynku z „nadmiaru“ pieniędzy, które posiada „zamożniejsza“ część społeczeństwa. Stąd oprócz marży zysku, która jest pobierana przez centrale importujące towary, stosuje się „narzut“, a więc 200%, a niekiedy i 1.000%, w zależności od towaru.

Jak wiadom w krajach, których waluta oparta jest na standardzie złota i jest wymienna, jak np. na Zachodzie, cena towaru na rynku krajowym, pochodzącego z importu, jest wynikiem gry popytu i podaży. W Polsce natomiast ceny są dowolnie kalkulowane przez Państwową Komisję Cen. Dlatego nawet towary importowane z krajów bloku sowieckiego i z ZSRR kosztują w Polsce 10-krotnie, a często więcej, jakkolwiek oficjalny stosunek złotego do rubla równa się, jak 1:2. Np. zabuty czeskie reżym płaci 120 koron, a sprzedaje je na rynku z zarobkiem 200—300%. Aparaty fotograficzne marki „Kiew“, które importowane są z ZSRR po 560 rubli za sztukę, sprzedaje się w Polsce po 5.600 zł. W ten sposób hamuje się sztucznie popyt, a dzięki dowolnym kalkulacjom Państwowej Komisji Cen pieniądź jest mniej wart. (FEP)

PRAWOSŁAWIE W POLSCE

Na terenie Polski działają obecnie cztery diecezje Kościoła prawosławnego: warszawsko-bielska, białostocko-gdańska, łódzko-poznańska i wrocławsko-złotowska.

Ogólna ilość parafii wynosi 166, w tym dwa klasztory: męski w Jabłecznej i żeński koło Siemiatycz (woj. białostockie). Na czele Kościoła prawosławnego w Polsce stoi Metropolita Makary. (FEP)

Panama dała nazwę „panama“ na oznaczenie wyjątkowo paskudnej afery finansowej, jak również nazwę niemiłym już dzisiaj kapeluszu słomkowym. Poza tym „dała flagę“ (i daje) wielkiej ilości statków handlowych. Rejestr panamański jest najłatwiejszą z formalności dla armatorów, którzy z tych lub innych względów — przezwyciężając podatkowych — pragną by ich statki pływały pod inną niż ich własna, narodowa, flaga.

Poza tym o Panamie wiadomo tyle, że uzyskała niepodległość na złość Kolumbii po to, by Stany Zjednoczone miały z kim podpisać konwencję kanałową. Od tego czasu kanał Panamski i republika Panama niewiele miały ze sobą wspólnego poza niezmiennym faktem iż mieszczą się pod tą samą szerokością i długością geograficzną.

Rewolucja baletowo - hollywoodzka

W czasach bardzo dawnych wybrzeża Panamy były przedmiotem pożądania bractw pirackich z wysp Antylijskich. Tam bowiem zaladowywała się raz, lub dwa razy do roku, flota hiszpańska, uwołac ze swych amerykańskich kolonii wszelkie dobro na użytek dworu w Madrycie i lichwiarzy w Barcelonie. Brodaci piraci z Tortugi i innych wysp czatowali na konwoje, by urwać co się da z przewożonych skarbów.

Jako najmłodsza z republik Ameryki Łacińskiej — wymyślono ją w r. 1903 — Panama nie dała się wyprowadzić przez swe starsze siostry pod względem ilości rewolucji. Przeciwnie starała się odrobić stracony czas.

Ostatnia rewolucja wyróżnia się w dwójki sposób spośród wszystkich dotychczasowych. Po pierwsze dlatego, że nie wiadomo, czy się odbędzie. Po wtóre z uwagi na osobę Margot Fonteyn, najslawniejszej bopad z żyjących primabalerin świata. Mąż Margot Fonteyn, nazwiskiem Arias, jest Panamańczykiem. On też rzekomo żył z nią w Panamie, w celach bliżej nieokreślonych. Rewolucję miała poprzedzić „inwazja“ od strony morza. Niewiele z tego wyszło. Arias otrzymał azyl w ambasadzie brazylijskiej, żona jego, po kilku dniach pobytu w miejscowym więzieniu, które prasa z rozkoszą określiła jako najbardziej zawieszane w całej Ameryce Południowej, odleciała samolotem do Londynu ku uldze wszystkich miłośników jej wielkiej sztuki tanecznej.

Nie należy się spodziewać, by dalsze tygodnie wyjaśniły nam podłoże tych historycznych wydarzeń. Pikanterii dodaje im jednak oświadczenie rządu Panamy, demontowane, rzecz jasna, przez zainteresowanych, że w zamierzonej rewolucji czynny udział wzięć zamierzali sławni aktorzy hollywoodzcy: John Wayne (ten od filmów „cowbojskich“), Errol Flynn (specjalista od

filmów „bohaterskich“) i Merle Oberon, której młodsze pokolenie miłośników kina i rewolucji już sobie chyba nie przypomina.

Napoleon i Józefina

Po kilku latach pobytu na św. Helenie Cesarz Francuzów stracił nadzieję powrotu z wygnania. Trawiła go zresztą choroba, która wkrótce miała położyć kres jego życiu. Zaczynała go opuszczać energia, która była podstawą jego wielkich czynów wojennych i politycznych. Blyskotliwa inteligencja nie znajdowała ujścia w snueniu wielkich planów, szkicowaniu dekretów i ustaw. Oficjalne wspomnienia były już po największej części podyktowane.

Napoleon zaczął pograżać się coraz mocniej w rozpamiętywaniach i rozważaniach podlanych sosem filozoficznej rezygnacji. Mówił o rzeczach, sprawach i ludziach w sposób, którego się zawsze wystrzegał: niekiedy z żalem, niekiedy z zadziwiającą szczerością, niekiedy tak, jakby sam siebie pragnął o czymś przekonać lub samego siebie uspokoić.

Generał Bertrand, jeden z członków wiennej świty powalonego olbrzyma zapisywał skrzętnie, choć chaotycznie zwierzenia Napoleona z tego okresu. Historyk Paul Fleuriot de Langle opracował obecnie zapiski Bertranda, rzucając tym samym nowe światło na wielkie lata epoki napoleońskiej.

Napoleon nie tail swego wielkiej miłości do Józefiny, przyznając szczerze, że była to miłość gorzka. Wniosek taki wysunąć można z goryczy, z jaką mówił o jej podstawowej wadzie, która była niezdolność rozróżnienia prawdy od kłamstwa. Józefina kłamała także wówczas, gdy żadnej potrzeby nie było. Lista przykładów jest długa: lapidarnie brzmi porównanie jej z drugą żoną cesarza Marią-Luizą:

„Druga (moja żona) mówiła zawsze prawdę. Była wcieleniem cnotliwości. Pierwsza była o wiele miłsza — gdy byłem młody kochałem ją bardzo. Była kochanką, jej linia miłości szła zawsze zgięciem; nie mówiła nigdy prawdy.“

Zatory i wzywy

Jeśli wierzyć statystom medycznym 75% chorób nerwowych w wielkich miastach ma swą bezpośrednią przyczynę w kierownicy samochodu. Nie sam fakt prowadzenia wozu osłabia odporność psychiczną, lecz uczucie t. zw. frustration. „Frustration“ określa coś więcej, niż niepowodzenie lub zawód. Ważnym składnikiem tego słowa jest bezsilność.

„Korek“ na skrzyżowaniu ulic — po angielsku „jam“, po francusku „embouteillage“ — skazuje kierowcę na tortury psychiczne polegające na poczuciu własnej bezsilności. Wciśnięty w stado samochodów, wpatrzony w światła regulacji ruchu, nowoczesny męczennik własnej maszyny przechodzi wstrząs nerwowy o podobnej sile, co napięcie przy egzaminie, lub — podobno — wyczekiwanie piechura pod ogniem karabinu maszynowego.

Zatory szarpia nerwy ludzkie, wzywy spalinoe rujną budynki. Zwalaszcza kamień zle znosi ich bezlitosne działanie. Nie deszcze, nie mróz i nie brak konserwacji, lecz właśnie gazy spalinowe ponoszą odpowiedzialność za powolne niszczenie najpiękniejszych pomników architektury. Tak przynajmniej twierdzą fachowcy francuscy, podnoszący alarm z powodu fatalnego stanu posągów i pomników, zdobiących piękne wisty kulturalnej stolicy świata zachodniego.

Dodać warto, że także wibracje motorów grożą niebezpieczeństwem obsuwania się fundamentów, rysowania się ścian i kruszenia się starych materiałów budowlanych. Ruch samochodowy w miastach powoduje konieczność wzmacniania fundamentów, konserwacji murów i zabezpieczenia szeregów architektonicznych, co w sumie kosztuje ponoc więcej niż wybudowanie nowych tras okrężnych i przelotowych, które by usunęły tysiące samochodów z ulic, powstałych wówczas, gdy podstawowym środkiem lokomocji były ludzkie nogi.

J. P. H.

„FRANCJA GENERALA DE GAULLE“

W Szkole Nauk Politycznych i Społecznych odbył się dnia 22 bm. wieczór dyskusyjny na temat „Francja gen. de Gaulle'a“. Przewodniczył min. dr Jan Starzewski, referowali: konsul K. Trębicki o stronie politycznej reform, przeprowadzonych ub. roku i dr Jerzy Gawenda o nowej konstytucji francuskiej na tle rozwoju współczesnego konstytucjonalizmu.

Pierwszy z prelegentów konsul K. Trębicki w żywym i barwnym odczycie nakreślił, sięgające pierwszej wojny światowej, historyczne korzenie dekadencji Trzeciej i następnej Czwartej Republiki Francuskiej. Nakreślił dalej sylwetkę gen. de Gaulle'a, bohaterskiego młodego oficera w pierwszej wojnie, następnie wybitnego sztabowca i teoretyka nowoczesnej wojny, wreszcie przywódcy Wolnej Francji, podczas drugiej wojny światowej, który objął władzę po wywołaniu swego kraju, po tym odsunął się, gdy konstytucja powojennej Czwartej Republiki uchwalona została wbrew głoszonemu przez niego zasadom. Powrócił gen. de Gaulle do rządów w ub. roku, kiedy zwalczany przez niego reżym IV Republiki wykazał niezdolność rozwiązywania głównych problemów Francji. Powrócił jako uosobienie rządu odrodze-

nia narodowego, mającego swoje korzenie w młodszym pokoleniu francuskim. Jako Polacy, musimy życzyć najlepiej dziełu de Gaulle'a. Wzmocnienie Francji poprawi zarazem szanse całej Europy i w przyszłości Polski.

Drugi prelegent, dr J. Gawenda nasświetlił reformę ustrojową gen. de Gaulle'a ze stanowiska porównawczego prawa konstytucyjnego. Na podstawie naukowej analizy wskazał, że ustrój V. Republiki Francuskiej ujawnia wyraźne podobieństwo do przedwojennej konstytucji Finlandii oraz do kwietniowej konstytucji polskiej z 1935 r. Idzie on mianowicie daleko w kierunku amerykańskiego systemu prezydenckiego, rozszerza wybitnie uprawnienia Prezydenta, nie zrywając jednak całkowicie z systemem parlamentarnym. Ograniczając dawną wszechwładzę francuskiego parlamentu, nowa konstytucja rozszerzyła uprawnienia Prezydenta jako dzierżyciela władzy wykonawczej i zarazem koordynatora wszystkich organów władzy państwowej. Prelegent określił nowy ustrój Francji jako demokrację konstytucyjną. Po odczytach rozwinęła się dyskusja, w której wszyscy niemal mówcy przyłączyli się do poglądów i ocen, wygłoszonych przez prelegentów. (s)



Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S. P. K.

„Wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów“

Mickiewicz powiedział o konstytucji 3 maja, że została „z serca milionów wyjęta“. Te słowa najcelniej tłumaczą nieprzemijającą wielkość historyczną Ustawy Rządowej z 1791 roku. Jakkolwiek bowiem sam tekst ustawy opracowywało w największej tajemnicy szereg osób — w szczególności: Kollataj, Ignacy Potocki, król i jego sekretarz ks. Scypion Piattoli — to jednak duch jej był owocem myśli i woli całego świadomego wówczas narodu, a drogi rozwojowe, które konstytucja państwu wyznaczała, zgodne były z interesem wszystkich warstw społecznych. Autorzy konstytucji byli w pełni świadomymi wykonawcami myśli, woli i interesów „milionów“. Zdawali sobie z tego historycznego posłannictwa dobre sprawę, pisząc we wstępie do Ustawy:

„... Długim doświadczeniem poznawszy zadawnione Rządu Naszego wady, ... ceniąc drożej nad życie, niż szczęśliwość osobistą — egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną Narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogostawieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zastąpić, ... z największą stałością ducha Konstytucję niniejszą uchwalamy“.

Konstytucja była dziełem organizacyjnym: opierała się na doświadczeniach przeszłości, formułowała realistyczne przepisy w dostosowaniu do warunków, dyktowanych przez teraźniejszość, ale tworzyła równocześnie warunki z myślą o przyszłych pokoleniach, wyraźnie przewidując ich „błogostawieństwo“ i „wdzięczność“ dla twórców Ustawy. Przewidywanie to okazało się uzasadnione i słuszne. Od 168 lat pokolenie za pokoleniem czci konstytucję 3 maja z niesłabnącym uczuciem wdzięczności, odnajdując w niej zawsze żywe źródło dumy i wiary w geniusz myśli i w nieśmiertelne siły moralne narodu polskiego.

Geniusz myśli wyrażał się w gruntownej reformie politycznej państwa. Ta reforma wydobywała Rzeczpospolitą z dna anarchii i niemocy wewnętrznej. Wzmacniała władzę królewską przez zerwanie z elekcyjnością i wprowadzenie dziedziczności tronu. Tworzyła wreszcie rząd, radę ministrów w postaci Straży Praw przy królu, sprawującym naczelną władzę wykonawczą. Zrywała ostatecznie z antypaństwową zasadą „liberum veto“ i uniformistyczną zasadą jednomyślności (odrodzoną, jak na szyderstwo, w dzisiejszym totalistycznym ustroju tzw. Polski Ludowej). Dzieliła władzę publiczną na trzy klasyczne dziedziny: prawodawczą, wykonawczą i sądowną. Doprowadziła do ładu zanurzającą instytucję sejmików wyzwalając je spod przemocy oligarchii magnackiej, a to przez pozbawienie praw udziału w sejmikach szlachty — nieposesjonatów, całkowicie uzależnionej od magnatów.

Reforma społeczna, dokonana przez Konstytucję była — jak wiadomo — niepełna. Podział społeczeństwa na trzy stany: szlachecki, miejski i chłopski — pozostał w zasadzie niearuszony. Nie zniesiono — tak jak uczyniła to rewolucja we Francji — przywilejów szlacheckich, nie zrównano stanów. Ale dzięki nowemu prawu o miastach, uchwalonemu już kilkanaście dni wcześniej przez sejm i

wcielonomu do konstytucji — dokonał się w praktyce przewrót organizacyjny. Miasta królewskie wywalczyły sobie z powrotem samorząd, plenipotenci ich mogli zasiadać w sejmie (bez prawa głosowania). Prawo dawano mieszczańom rozliczne przywileje, zawarowane dotychczas dla szlachty, w szczególności w tzw. komisjach porządkowych wojewódzkich, zezwolono mieszczańom na nabywanie dóbr ziemskich, dopuszczano ich do stopni oficerskich, do sądownictwa i dostojenstw kościelnych. Chłopów przyjęto zaledwie pod opiekę prawa i rządu, przyjmując, że „odtąd jakiegokolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzicze z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli... będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek“. Z drugiej strony jednak poddaństwo utrzymano „warując dziedziców przy wszelkich pożytkach od włościan im należnych“. Nie odważono się więc przyznać chłopom tych ulg i praw, które otrzymali już w dzielnicy, zagarniętej przez zaborcę austriackiego. Twórcy konstytucji pragnąc pozyskać ogół szlachecki dla reformy politycznej państwa, wykazali zbyt daleko idący umiar w reformie społecznej, którą zaledwie wszczynali, ale którą już w trzy lata później (7.5.1794) zaostrzy Kościuszko w swoim uniwersale połanieckim.

Rozważając zasady konstytucji na tle istniejących warunków politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych, których wsteczne tendencje z okresu saskiego przewyższały były dopiero przez twórcy ruch umysłowego Oświecenia w 2-jej połowie XVIII wieku — uznać należy, że Ustawa Rządowa z 3 maja 1791 r., tworzyła Polskę warunki rozwoju nowożytnego państwa. Tego rozwoju strzec miała zawarta w konstytucji zasada, że „naród winien sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzeżenia całości swojej“. Zasadę, że „wszyscy obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych“ realizować miało przede wszystkim pomnożone do 100.000 żołnierzy wojsko, które — „nic innego nie jest, tylko wyciągająca siła obronna i porządna z ogólnej siły narodu“. W ten sposób ustawa majowa wyprzedziła formułę wypowiedzianą przez ostatnią konstytucję niepodległej Rzeczypospolitej z dn. 23 kwietnia 1935 roku, że „państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli“. Ustawą majową, jak brzmiał napis wybity z okazji uchwalenia konstytucji na medalu, „wolność została potwierdzona, moc prawom, siła władzy przywrócona“.

Były to zdobycze historycznie olbrzymie, chociaż nie stanowiły przewrotu, do którego zachęcała wstrząsająca ówczesną Francją rewolucja. Konstytucja 3 maja była przełomnym kompromisem, koniecznym zwłaszcza — choć już spóźnionym — wobec coraz bardziej komplikującej się sytuacji międzynarodowej, w której Prusy gotowe były do zdrady zawartego z Rzeczpospolitą przymierza, a zwycięska Rosja uwolniona od wojennego zaangażowania w Turcji przygotowywała się do mściwego skoku na Polskę. Znalazła konstytucja — jak pisze historyk — złoty środek między starodawnymi instytucjami a skrajnymi doktrynami jakobińskimi; nie przemocą zaprowadzono u nas tę wielką ustawę, nie wydzierano niko-

mu praw dawnych, ale starano się nadawać je tym, którzy byli ich pozbawieni. Przenikał konstytucję duch szlachetności i sprawiedliwości. Tak też oceniali konstytucję również cudzoziemcy. Jeden z nich, podróżujący wówczas po Polsce określił konstytucję jako „tęsknotę starych przesądów i zasad nowych“.

Głośny wówczas angielski polityk liberalny Burke przeciwstawiał krwawym konwulsjom rewolucji francuskiej konstytucję polską jako dzieło solidarności i dojrzałości narodowej. Również konstytucyjni monarchiści stawiali za wzór Francuzom Konstytucję 3 Maja, która doszła do skutku „bez-kropli krwi, bez pik, toporów i latarni“.

Istotę znaczenia konstytucji najtrafniej uchwycił chyba w swych „Dziejach Polski“ Bobrzyński, gdy stwierdził, że reforma, której Sejm Czteroletni dokonał, „nie była sztuczną narzuconą, lecz z łona samego narodu wyszła“. Konstytucję nadali sobie sami Polacy, „wolni — jak mówił wstęp — od hańbiących obcej przemocy nakazów“.

Ta prawda najgłębsza, szczególnie godna przypomnienia w dobie dzisiejszej naszej niedoli i niewoli politycznej — zrozumiałym czyni powszechne uniesienie, z jakim witał konstytucję lud warszawski, naród cały. „Jak mało w dziejach narodów — pisze świadek tego entuzjazmu i współtwórca konstytucji Julian Ursyn Niemcewicz — jest dni takich, gdzieby tysiące i tysiące ludzi, stolica, co mówię, naród cały, podawały się uniesieniom najwyższej radości! Takim był dzień 3 maja. Każdy widział w nim niktą do ostatka chmury nawalnic, które nami tak długo miały, i na czystym niebie powstającą zorzę przyszłych pomyślności naszych“.

BIGOS PRZY MIKROFONIE

Z inicjatywy S. P. K. odbył się niedawno w Domu Kombatanta w Parzy wieczór towarzyski poświęcony z nagraniem programu przez Sekcję Polską Radia Francuskiego pod kierownictwem dyr. A. Moosmana.

Wśród licznych gości zagranicznych byli m. in.: prezes Stowarzyszenia Prasy Zagr. w Parzy p. Svante Lofgreen, dziennikarz szwedzki z małżonką również dziennikarką, specjalistką od mody kobiecej, p. Marguerite Gelis, Sekr. Gener. Stowarzyszenia i korespondentka dziennika belgijskiego „Le Soir“, jej mąż, b. red. nac. Agencji Prasowej France-Press (dawniej Agencja Havasa) obecnie jeden z dyrektorów wielkiego koncernu prasowego Del Duca, p. Kuyper, dziennikarz holenderski, senior korespondentów w Parzy, p. Staub, przedstawiciel radia szwajcarskiego (Bern), p. de Augustin, przedstawiciel radia Madryt i wielu innych. Polacy biorący udział w tym wieczorze byli w mniejszości.

Program wypełniły występy Veroniki Bell — znanej polskiej piosenki, Catherine Sauvage — znanej piosenki francuskiej i p. Porębskiego, młodego wybijającego się śpiewaka polskiego, świeżo zaangażowanego do Opery Paryskiej. Ponadto przeprowadzono rozmowy przy mikrofonie z p. Lofgreen, który w ciepłych słowach podkreślił, że Szwecja ma dwóch bliskich swemu sercu sąsiadów — Finlandię i Polskę — naród, który ma tyle honoru a tak mało szczęścia. P. Gelis wspominała o Polakach, swoich towarzyszkach niedoli z Ravensbrück. Gospodarz wieczoru, prezes M. Czarniecki, który przeprowadził te rozmowy, opowiedział o swoich wrażeniach z pierwszego wielkiego przyjęcia u Prezydenta Republiki gen. De Gaulle w Pałacu Elizejskim.

O zachowanie polskości młodego pokolenia

Dzień 3 Maja jest dniem zbiórki na Dar Narodowy, którą organizuje Polska Macierz Szkolna przy współdziałaniu SPK, Funduszu Oświaty Polskiej za Granicą i czołowych organizacji w różnych krajach.

Tegoroczna zbiórka obejmuje potrzeby oświatowe od szkoły powszechnej do wolnych wyższych uczelni polskich na obczyźnie.

Wychowanie młodzieży w duchu polskim, aby za najważniejszy obowiązek miała obronę niepodległego bytu Rzeczypospolitej — to jeden z zasadniczych obowiązków emigracji.

SPK, obok bratnich organizacji polskich, walczy o przyszłość dla niepodległej ojczyzny pracą dnia codziennego.

SPK za jeden z najważniejszych celów swej działalności uznaje pracę oświatową i szkolną.

SPK zainicjowało wspólnie ze Zrzeszeniem Nauczycielstwa 10 lat temu zakładanie szkół dla dzieci w W. Brytanii, akcję tę prowadzi stale i ma obecnie pod opieką wiele szkół przedmiotów ojczyźstych w 18 krajach osiedlenia Polaków.

SPK wydało dotąd przeszło 50 książek i broszur o treści oświatowej i teatralnej, w tym również dla dzieci i młodzieży, wydaje też pismo samej młodzieży pt. „Gazetka Szkolna“.

SPK rozesłało około 180 tysięcy książek i podręczników do bibliotek polskich i szkół.

SPK łoży na szkoły przedmiotów ojczyźstych i gimnazja polskie.

Za hasło pracy kombatantkiej uznajemy: tyle będziemy walczyli, ile zrobimy dla zachowania w polskości młodego pokolenia.

W dniu święta narodowego zwracamy się do ogółu naszych członków i całego społeczeństwa polskiego o stałe popieranie i współdziałanie w pracach oświatowych organizacji polskich, o powiększenie daru narodowego 3 Maja.

Niech każdy ojciec i matka odda swe dziecko do szkoły polskiej!

Niech nikogo z nas nie zbraknie z datkiem na Dar Narodowy 3 Maja!

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów

Londyn 3 maja 1959 roku.

15-LECIE MONTE CASSINO W LEICESTER

Prace Koła SPK Nr 431 układają się przede wszystkim pod znakiem obchodu 15 rocznicy bitwy pod Monte Cassino, który odbędzie się w dniu 10 maja br. jako centralna uroczystość dla całej Wielkiej Brytanii.

Protoktorat obchodu przyjęli Ks. arcybiskup Józef Gawlina i gen. Władysław Anders. Komitet wykonawczy, wyłoniony przez Koło SPK, na czele którego stanął kol. Kazimierz Kulesza, opracował program uroczystości, którego głównymi punktami będą: msza święta, złożenie wieńca pod obeliskiem poległych miasta Leicester, akademii, w czasie której przemówi gen. Anders, występ połączonych chórów polskich z

obszaru południowej i zachodniej Anglii pod dyr. Bolesława Ponki oraz widowisko historyczne pt. „Wiązanka u stóp Monte Cassino“ w układzie Kazimierza Pagacza, w wykonaniu młodzieży szkół ojczyźstych z Loughborough i Leicester oraz hufca harcerzy „Białowieża“, w reżyserii Eugenii Grosickiej.

Spodziewany jest liczny udział kombatantów z obszaru Anglii, a tłumnie uczestnictwo Polaków z rejonu działalności sąsiedzkich Kół SPK: Rugby, Loughborough, Coventry, Birmingham, Wolverhampton, oraz z hosteli: Melton Mowbray i Ashby Folville.

W. Brytania

10 LAT PRACY KOŁA S.P.K. BLACKBURN

Zapożyczając określenia z dziedziny medycznej można by powiedzieć, iż „tętno życia organizacyjnego Oddziału SPK Wielka Brytania bije żywiej“ w ostatnich czasach. Koła weszły zdecydowanie w sezon walnych zebrań (w dniach 18 i 19 kwietnia odbyło się ich nie mniej niż... 17) stwarzając poważny problem dla zarządu Oddziału jak obsłać je delegatami mimo, iż zarówno ze względów organizacyjnych jak i budżetowych nie każde walne zebranie musi się odbyć z udziałem „kogoś“ z Londynu.

Na zagęszczenie zebrań w drugiej połowie kwietnia wpłynął niewątpliwie fakt, iż zjazd delegatów Kół Oddziału odbędzie się w tym roku nieco wcześniej niż zwykle (20 i 21 czerwca) ze względu na konieczność wybrania delegatów na walny zjazd całej organizacji, zwoływany co 3 lata, który wypada w sierpniu br.

W dniu 23 kwietnia 1949 odbyło się zebranie organizacyjne Koła SPK Nr 183 w Blackburn. W skład pierwszego zarządu weszli: P. Potocki — prezes, S. Błażewski — wiceprezes, A. Syberyjska — sekretarka, W. Chlebik — skarbnik.

W ciągu 10 lat istnienia Koło zdobyło sobie trwałą pozycję wśród ogniw SPK w okręgu przemysłowym środkowej Anglii dzięki może nie efektownej i nie zawsze równie intensywnej, ale solidnej i pozytywnej dla ogółu pracy, w której zagadnienia szkolne i oświatowe wysuwały się na pierwsze miejsce. W r. 1949 powstała biblioteka licząca dziś przeszło 400 książek, a w roku 1950 szkoła przedmiotów

ojczyźstych, zorganizowana i prowadzona przez kol. E. Chlebika (początkowo w jego prywatnym mieszkaniu). Placówka ta liczy obecnie 40 dzieci i jest pod opieką nie tylko Koła SPK, ale z jego inicjatywą, również wszystkich organizacji polskich w Blackburn.

Program obchodu 10-lecia zaczął podwieczorek dla młodzieży szkolnej w dniu 18 kwietnia, urządzony w Domu Parafialnym, który każdej soboty oddany jest do użytku szkoły. Przemawiali plk R. Banaszak, prezes Koła Rodzicielskiego, ks. proboszcz S. Paraszewski i przybyły z Londynu prezes zarządu Oddziału SPK kol. Zygmunt Szadkowski.

Następnie odbyła się „lampka wina“ dla członków i sympatyków Koła w Crown Hotel z udziałem około 120 osób, których powitał prezes Koła kol. Kazimierz Bieliński; 10-letnią działalność omówił kol. Jan Bartkowski.

Życzenia „jubilatowi“ składali: ks. Paraszewski, kol. Szadkowski oraz delegaci sąsiedzkich Kół SPK. Do oświetlenia miłego zebrania towarzyskiego walnie przyczynił się koncert miejscowego Chóru parafialnego pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, pod dyrekcją R. Łukaszczuka. Chór odśpiewał kilkanaście pieśni polskich: żołnierskich i ludowych.

W niedzielę 19 kwietnia ks. Paraszewski odprawił mszę świętą na intencję Koła i wygłosił okolicznościowe kazanie.

Zarządowi Koła 183 (kol. K. Bieliński — prezes, A. Pawłowski — wiceprezes i skarbnik w jednej osobie, F. Szymczak — sekretarz — jednocześnie kierownik szkoły) redakcja „Z życia Kombatantów“ składa serdeczne życzenia pomyślnej pracy i dalszego rozwoju Koła.

TADEUSZ FELSZTYN

CZY NAPRAWDĘ ŁEB W ŁEB?

PROPAGANDA sowiecka stara się wmówić w świat, że na froncie raketowym Rosja ma jeśli nie przewagę nad Stanami Zjednoczonymi, to co najmniej biegnie z nimi „łeb w łeb“. Złapał kozak Tataczyna... Wtórą jej wszystkie strachają w wolnym świecie, którzy wyolbrzymiają każdy sukces rosyjski, przemilczając, lub obniżając każde powodzenie amerykańskie. Cel tej propagandy jest jasny: skoro Rosja może niespodziewanym napadem zmniejszyć potencjał przemysłowy i wojskowy wolnego świata, zanim ten potrafi zareagować, trzeba koniecznie „dogadać się“ z nią.

Jak to jednak wygląda w świetle liczb i faktów? Na 14 pomyslnie wystrzelonych satelitów, cztery były sowieckie, a dziesięć amerykańskich. Na osiem dotąd krążących dokoła ziemi lub słońca, jeden tylko jest sowiecki. Jedyne naprawdę wartościowe obserwacje naukowe za pośrednictwem satelitów są... amerykańskie. Przy mniejszej wadze, przyrządy amerykańskie okazały się znacznie doskonalsze, niż rosyjskie. Bateria słoneczna Vanguarda I po roku działają tak samo, jak działały z chwilą wystrzelenia i jest nadzieja, że trwać będą długie jeszcze lata. Amerykanie wystrzelili pomyslnie rakietę dla przekazywania sygnałów (por. „O.B.“, nr. 863, „Atlas na niebie“) i rakietę meteorologiczną. Inną udało im się wprowadzić w orbitę dokoła ziemi przy wręcz rekordowym stosunku wagi rakiet wystrzeliwanej do rakiet krążącej, 25:1 (por. w.w. art. „Atlas na niebie“). Mimo znacznie mniejszej wagi, sygnały Pioniera IV można było odbierać jeszcze z odległości 4 milionów mil, podczas gdy odbiór sygnałów Łunika — wedle zapewnień sowieckich — skończył się na odległości 370,000 mil.

NIEUFNOŚĆ SOWIECKA

Zapewne — Łunik podobno zbliżył się do księżycy na odległość niecałych 5,000 mil, podczas gdy Explorer minął go w odległości 37,000 mil. Czy jednak naprawdę Łunik był tak niedaleko księżycy? Ani przed jego wystrzeleniem Rosjanie nie powiadomili o tym radiostacji obcych, ani też w czasie lotu nie podawali jego przyszłego położenia innym stacjom odbiorczym. Żadnej z nich nie udało się więc ustalić położenia Łunika, a wszystkie dane o nim pochodzą wyłącznie ze źródeł sowieckich. Nie dziw więc, że przy powszechnie znanej „prawdomówności“ sowieckiej nie ma fachowca w wolnym świecie, który by nie miał wątpliwości, co do ścisłości tych danych. Owa tajemniczość rosyjska była zresztą niewątpliwie zamierzona. W czasie wystrzelenia Łunika uczone angielski, Cockcroft, który krótko przedtem zwiadał rosyjskie zakłady atomowe, rozmawiał ze zwiędającym Anglię uczonego sowieckim. Rozmowa zeszła oczywiście na Łunika. Gdy jednak Cockcroft, gratulując sukcesu, zapytał, dlaczego Rosjanie nie poinformowali na czas radiostacji w Jodrell Bank, aby umożliwić mu śledzenie lotu Łunika, rozmowa się urwała. Zastanawia również świat naukowy, dlaczego Rosjanie nie podali z taką niecierpliwością oczekiwaną wiadomości, czy księżyc ma pole magnetyczne i czy w jego pobliżu istnieje coś podobnego do strefy Allena, tj. strefy silnej promieniotwórczości (por. „O.B.“, nr. 840, „Żyjemy w atmosferze słońca“). Jeśli Łunik rzeczywiście był tak blisko księżycy, musiał przecież dać na to pytanie odpowiedź, potwierdzającą lub zaprzeczającą.

LICZBOWA PRZEWAGA ROSJI

W dziedzinie więc wystrzelonych satelitów Amerykanie, jak widać, bynajmniej nie biegną „łeb w łeb“ z Rosją, lecz biją ją o wiele długości. Pod względem ilości natomiast Rosja niewątpliwie bije Stany Zjednoczone. Niedawna udana próba odpalenia rakiety amerykańskiej o zasięgu międzykontynentalnym, „Titan“, podobnie jak i poprzednie pomyslnie próby „Atlasa“ wykazują co prawda, że Ameryka ma i ten problem już za sobą. Wedle jednak danych wywiadu amerykańskiego i Rosja nie jest w gorszym położeniu. Przewiduje się, że w 1963 roku Rosja posiadać będzie ok. 1.500 tego typu pocisków, podczas gdy prez. Eisenhower ograniczył szeroko początkowo planowaną produkcję obu rakiet międzykontynentalnych, do trzystu.

Równie niekorzystnie dla Stanów Zjednoczonych przedstawia się sprawa rakiet średniego zasięgu. Liczba będących w chwili obecnej na uzbrojeniu wojsk amerykańskich i ich sojuszników wynosi najwyższej kilkadziesiąt, podczas gdy — znowu wedle oceny amerykańskiej — Rosja ma ich już 500. W 1963 roku stosunek ten będzie prawdopodobnie jeszcze gorszy.

STRATEGICZNA PRZEWAGA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Ten niekorzystny stosunek ilościowy nie jest jednak bynajmniej dowodem, jakoby Stany Zj. były słabsze. Przeciwnie — jak stwierdzili niedawno w Izbie Reprezentantów sekretarz obrony McElroy i gen. Twining, przewodniczący komitetu szefów sztabów — Ameryka ma zdecydowaną przewagę nad Sowietami. Wynika ona ze znacznie korzystniejszego położenia strategicznego. Aby osiągnąć czułe punkty Stanów Zj. Rosja musi posiadać albo rakietę o zasięgu międzykontynentalnym, albo też bombowce zdolne do wykonywania lotów z terenów Rosji nad Amerykę i spowrotem. Ilość bombowców tego typu posiadanych przez Rosjan wynosi — wedle danych amerykańskich — najwyższej 150 wobec 500 amerykańskich.

Bombowce nie są zaś bynajmniej jedynym środkiem jakim Amerykanie mogą osiągnąć czułe punkty sowieckie, znacznie zresztą mniej liczne w porównaniu z rozproszonym przemysłem amerykańskim. Całe bowiem terytorium sowieckie otoczone jest gęstą siecią baz amerykańskich, które pozwalają zaatakować każdy zakątek Rosji środkami o znacznie mniejszym zasięgu. Wystarcza do tego celu pociski o średnim zasięgu, jak np. doskonale już opanowane „Thory“, stacjonowane w Anglii oraz — w niedalekiej przyszłości — we Włoszech. Wystarczają stacjonowane w bazach amerykańskich samoloty o średnim zasięgu, Ameryka ma ich ponad tysiąc, do czego dodać należy również i bombowce marynarki, których w 1963 roku Stany Zj. będą miały pięćset.

To samo zadanie mogą spełnić również rakiety „Polaris“, o zasięgu tysiąca mil morskich, wystrzeliwane z atomowych okrętów podwodnych, z których każdy będzie ich miał 16. Wedle początkowych planów, Stany Zj. miały w r. 1963 mieć sześć tego rodzaju jednostek, ostatnio jednak program ich rozbudowy został znacznie przyspieszony. Okrety te mogą osiągnąć Rosję nie tylko od strony Oceanu Spokojnego, czy też wybrzeży Norwegii, ale i od strony Bieguna Północnego. Zeszłoroczne, letnie wyprawy „Nautilusa“ i „Skate“, pod powłoką lodową bieguna zostały ostatnio jeszcze przewyższone przez

zimowy rejs tegoż „Skate“. Przepłynął on bowiem nie tylko pod znacznie grubszą w zimie powłoką lodową, ale ponadto, w dniu 17 marca, przebił ją na samym biegunie, wystawiając swój peryskop. Jest to o tyle ważne, że kierowanie podwodne, choć zapewnia dość dużą dokładność w ustaleniu położenia okrętu, po dłuższym okresie pływania pod wodą czy lodem, powoduje pewien błąd. Jeśli więc wystrzeliwując rakietę ma się zapewnić dokładne trafienie celu, konieczne jest poprawienie położenia okrętu przy pomocy gwiazd.

W chwili obecnej więc, a zapewne i przez szereg najbliższych lat, przewaga jet po stronie Stanów Zj.: mogą one swymi bombami wodorowymi osiągnąć każdy punkt terytorium rosyjskiego łatwiej i pewniej, niż Rosja może to uczynić w stosunku do Ameryki. A że do tego bazy ich rozrzucone są po bardzo wielu punktach, zniszczenie jednorazowym napadem amerykańskiego potencjału odwetowego nie jest możliwe.

(Dokończenie nastąpi)

PRZEGLĄD SPORTOWY

O kolarzach polskich we Francji

(Od własnego korespondenta)

Podobnie jak w piłce nożnej tak samo wśród elity francuskich kolarzy spotykamy często polskie nazwiska. Polacy z Francji oddawna już zajmują w hierarchii sportu kolarskiego czołowe stanowiska. W 1948 szosowym mistrzem Francji zostaje Marcellak, znane są wycieczki Klubińskiego i Bobera, ale najgłośniejszym echem odbiło się w całej światowej prasie zwycięstwo Walkowiaka w „Tour de France“ w 1956 roku. Obok Bartali'ego, Coppi'ego, Bobeta i Gaula, znalazło się wówczas po raz pierwszy polskie nazwisko na liście zwycięzców największego wyścigu, jaki zna współczesna historia.

Do galerii wielkich poprzedników dochodzą coraz to nowi przedstawiciele młodszego pokolenia. Wielką sławę zdobył sobie w 1958 roku Jan Stabliński, wygrywając wyścig dokoła Hiszpanii. Wśród pokonanych przez Polaka zawodników znaleźli się najwybitniejsi kolarze belgijscy i cała elita Hiszpanów z słynnym „orłem z Toledo“ Bahamontesem. Na drugim miejscu wymienić należy Jana Cieliczkę, zeszłoroczny tryumfator bardzo trudnego biegu klasycznego Bordeaux-Paryż, którego trasa wynosi 570 km. Zarówno Stabliński jak i Cieliczka mają cały szereg innych sukcesów, których trudno wprost wyczerzyć i dlatego podajemy tylko najważniejsze z ich kariery.

Najmłodszy z trójki, Jan Graczyk, rozpoczął karierę kolarską najpóźniej, za to stosunkowo bardzo szybko wszedł do elitarnego koła francuskich asów. Jego zeszłoroczny sukces w „Tour de France“ w którym jako lider zielonej koszulki zajął pierwsze miejsce według punktacji miejsce na etapach, zapewnił mu od razu mocną pozycję. Dla wyjaśnienia podajemy, że liderem wyścigu jest zawodnik z najlepszym czasem w ogólnej klasyfikacji a którego godłem jest żółta koszulka. Obie klasyfikacje się nie pokrywają i chociaż o zwycięstwie decyduje najlepszy czas, to jednak obaj liderzy mają zapewnione wysokie nagrody pieniężne. W tym roku wygrał Graczyk 11-etapowy wyścig Paryż-Nicea-Rzym, bijąc największe sławy światowe, jak Coppi, Bobet, Anquetil, Riviere i całą plejadę belgijskich i włoskich asów.

W Rzymie spada na Polaka, jako zwycięzcę, zaszczyt wręczenia Ojcu Św. na specjalnej audyencji adresu hołdowniczego francuskich kolarzy. Obecny sezon zaczął się dla Graczyka niezwykle pomyslnie i jego nazwisko na afiszach jest już pewnego rodzaju atrakcją. Wielu znawców wymienia go jako poważnego kandydata na zwycięzcę w tegorocznym „Tour de France“, ale na przepowiednię jest jeszcze za wcześnie. Napewno nazwiska Graczyka, Stablińskiego i Cieliczki zobaczymy wśród zwycięzców jednego biegu, bo sezon dopiero się rozpoczął i do końca roku jeszcze daleko.

Poza wymienionymi sławnymi zawod-

Wycieczka z Francji do Włoch

W 15 ROCZNICĘ WALK 2 KORPUSU

S. P. K. we Francji organizuje od 15—23 maja br. 8-dniową

WYCIECZKĘ DO RZYMU I MONTE CASSINO

Jeden dzień przeznaczony na Monte Cassino, cztery dni pobytu w Rzymie, w tym jeden dzień zwiedzanie Bazylik Św. Piotra i przewidywana audyencja u Ojca Świętego oraz zwiedzanie zabytków Rzymu.

KOSZT WYCIECZKI 46.000 frs.

obejmuje przejazdy pociągiem z couchette do spania i posiłkami w wagonie restauracyjnym i autobusami, noclegi i pełne utrzymanie w hotelach.

Wyjazd z Paryża 15. V. — piątek, godz. 19.50,

powrót do Paryża 23 maja, godz. 9 rano.

Zgłoszenia prosimy kierować do S. P. K., 20 rue Legendre, Paris 17 (tel. WAG 00-45) do dn. 1 maja (piątek).

Udzielamy odwrotnie wszelkich informacji.

Wpłata całej kwoty do 4 maja b. r. na c/c p. Paris 6365-22.

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem
DOKTORA PRAW
S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17-e

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce

Pełnomocnictwa

się szczepli przeciwko polio i obecny w czasie audycji lekarz dokonał niemal na oczach „telewidzów“ szczerzenia. Słynna pływaczka angielska (zdobywczyni złotego medalu olimpijskiego) powiedziała, że szczerpiła się przed kilkoma tygodniami że nie odczuwała żadnych objawów po szczerzeniu i że jest zadowolona, iż poddała się wreszcie temu ważnemu zabiegowi. Po tej audycji tysiące sportowców w Anglii poddało się szczerzeniu. Menażer Drake np. oświadczył, że wszyscy czołowi gracze Chelsea będą przymusowo szczerzeni przeciwko polio. Czy polskie kluby sportowe w Anglii nie powinny także wyciągnąć nauki z tragicznego wypadku Hall'a i posłuchać apelu skierowanego przez sportowców do wszystkich sportowców?

Sukcesy polskich samochodziarzy

Prowadzony przez M. Białkiewicza zespół 3 Jaguarów (członków Polskiego Kl. Mot. w Londynie pp. M. Białkiewicz, T. Krzystek, K. H. Logan i pani D. Potter) reprezentując „Jaguar Driver Club“, uplasował się na czołowych miejscach w 400-tu milowym „Eastbourne Rally“ organizowanym przez Bentley Drivers Club. Reprezentacja polska zdobyła nagrodę zespołową. Załoga M. Białkiewicza i T. Krzystka zdobyła nagrodę najlepszej załogi gości. W zawodach sprawności kierowców, M. Białkiewicz zdobył I-sze miejsce i poprawił od 20 lat niepokonywany rekord w najtrudniejszej próbie t. zn. „Monte Carlo“, bijąc nawet załogi instruktorskie z Policijnej Szkoły Kierowców.

Startowało 150-ciu zawodników z następujących klubów: Bentley, Rolls-Royce, Lagonda, Jaguar, Aston-Martin i Metropolitan Police Driving School. Raid ten, odbywał się głównie w gęstym mgle i ukończyło go zaledwie 48 zawodników.

Raid 3-go Maja

Raid 3-go Maja o puchar przechodni „Dziennika Polskiego“ odbędzie się w niedzielę dnia 3 maja 1959 r. Raid powyższy jest imprezą „zamkniętą“ dla członków klubu, — zorganizowaną przez Polski Klub Motorowy zgodnie z zasadami Regulaminu R.A.C. oraz dodatkowego Regulaminu Raidu. Kierownik raidu — J. Emisarski, sędzia główny — S. Grabowski, sekretarz raidu — O. Hulański, sędziowie punktowi — S. Chłusewicz, A. Czyżowski, K. Jaczyński, W. Semliński, R. Zóltowski. Udział w konkursie, który jako impreza „zamknięta“ nie podlega ograniczeniom R.A.C., jest otwarty dla wszystkich Członków Klubu i zaproszonych gości. Start nastąpi przed „Battle Axe Inn“. Czas startu pierwszego zawodnika o godz. 10-tej rano. Następni w odstępach 1-minutowych. Długość trasy raidu wynosi około 100 mil. Zakończenie raidu nastąpi ok. godz. 5-tej popoł. na lotnisku Saffron Walden, Essex. Posiłki we własnym zakresie. Niemniej podczas przymusowej 2-godzinnej przerwy w Cambridge będzie można spożyć posiłek w miejscowych restauracjach. (p. h.)

nikami mamy jeszcze cały szereg mniej znanych, będących dopiero u progu kariery. Tutaj wymienić należy: Anatola Nowaka, Frankowskiego i świetnie zapowiadającego się młodego Michała Miernikiewicza. Trudno wymienić wszystkich, bo jest ich wielu, którzy w szlachetnym współzawodnictwie sportowym rozślawiają imię polskie we Francji.

Jan Górny

W Polsce zginął tragiczną śmiercią w czasie nieszczęśliwego lądowania po skoku jeden z czołowych polskich skoczków spadochronowych, Zbigniew Chronik. Zmarł miał za sobą 530 skoków spadochronowych. Był trenerem kadry narodowej i przygotowywał reprezentację Polski do mistrzostw świata w Bratysławie.

Do bokserskich mistrzostw Europy w Lucernie (Szwajcaria) w maju zgłosiło się 25 państw przy czym pełne reprezentacje wysyłały: Belgia, Bulgaria, NRD i NRF, Finlandia, Włochy, Jugosławia, Polska, Rumunia, Węgry i ZSRR. W skład komisji sędziowskiej wchodził m. in. Polak Roman Lisowski, jako przewodniczący. Lisowski jest prezesem PZB.

Anglia zwróciła się do FIFA z wnioskiem o przyznanie jej prawa zorganizowania turnieju piłkarskiego o mistrzostwo świata w 1966 r. Podobny wniosek, który rozpatrywany będzie w przyszłym roku na kongresie w Rzymie, złożyły Niemcy zach. i Hiszpania. Meksyk natomiast chciałby zorganizować mistrzostwo świata w 1970 r. — Oczekiwane w największym napięciu pierwsze spotkanie półfinałowe o Puchar Europy między trzykrotnym zdobywcą Pucharu, Real Madrid, a drugą drużyną hiszpańską, Atletico Madrid, przyniosło zwycięstwo Realowi 2:1. Decydującą bramkę dla Realu strzelił z karnego Puskas, który obok di Stefano, Domingueza i Santamaria był najlepszym graczem swego klubu. W drugiej połowie przeważał Atletico. Gra na wysokim poziomie. Widzów 125.000. Rewanżowe spotkanie 7 maja. — Półn. Irlandia — Walia 4:1. — Młodzież szkolna: Niemcy zach. — Anglia 2:0. Widzów na stadionie Wembley 95.000. — Inne mecze międzypaństwowe: Szwajcaria — Jugosławia 1:5. — Turcja — Rumunia 2:0. Luksemburg — Szwajcaria B 2:0. — Amatorzy: Francja — Włochy 0:0.

W kwietniu odbyła się w telewizji BBC ciekawa audycja w której wystąpiło kilku znanych sportowców. M. in. sławny menażer Chelsea, Teddy Drake i Jimmy Greaves, (najlepszy napastnik Chelsea), król strzelców I ligi (35 bramek) i 3 innych czołowych sportowców angielskich. Wszyscy oświadczyli, że po wypadku z piłkarzem Hall'em z Birmingham City (który zmarł w ciągu 2 tygodni od zachorowania) postanowili

NARADY WSTĘPNE

(Dokończenie ze str. 1)

handlowych na kontynencie. Poza tym rząd, stojąc wobec bliskich wyborów, liczy się z nastrojami opinii publicznej. Badania opinii wykazały zaś, że jedna trzecia obywateli brytyjskich nie słyszała o zatargu z Rosją w sprawie Berlina.

Pamięć o wyborach skłoniła zapewne przywódcę opozycji, Gaitskella, do wypowiedzenia na wspomnianym obojczy prasowym takiego skrzydlatego zdania: „Naród sowiecki i my mamy jedną potężną rzecz wspólną — jest nią wyłączone pragnienie pozostania przy życiu“. Czyżby Gaitskell nie wiedział, że, kierując się tym „wspólnym“ pragnieniem, niektórzy żołnierze uciekali z pola bitwy i normalną za to „nagrodą“ było rozstrzelanie? Tak. Potężne pragnienie wygrania wyborów skłania często polityków do mówienia potężnych głupstw.

Najpilniejszym zadaniem polityki brytyjskiej jest jednak w chwili obecnej zbliżenie z sojusznikami, a nie z Rosją. Celem głównym podróży premiera Macmillana do Moskwy i do stolicy sojuszników było, jak się zdaje, doprowadzenie do spotkania na szczycie. Teraz Amerykanie mówią, że nadmierne rozbieżności w obozie zachodnim mogą uniemożliwić spotkanie na szczycie. George Kennan znany autor planów o „oderwaniu się od nieprzyjaciela“, oświadczył, że w warunkach niemożności ustalenia wspólnego frontu Zachodu będzie lepiej, jeżeli Ameryka spróbuje nawiązać z Rosją rozmowy sam na sam. Brytyjski minister spraw zagranicznych nie ośmielił zwrócić uwagi na to oświadczenie podczas debaty parlamentarnej, która się odbyła w przeddzień jego wyjazdu do Paryża.

OGRANICZANIE LICZBY STUDENTÓW W POLSCE?

W prasie warszawskiej dyskutowana jest sprawa stale zmniejszającej się liczby miejsc na wyższych uczelniach w Polsce. Omawiając to zagadnienie, „Życie Warszawy“ pisze, że chodzi tu głównie „o nieproporcjonalnie małą ilość miejsc na wyższych uczelniach w stosunku do możliwości absolwentów, kończących różne typy szkół średnich“. Pytania czytelników w tej sprawie — pisze cytowany dziennik — brzmią następująco:

„Dlaczego z pewną dumą piszemy o tym, że wskaźnik studentów np. w Związku Radzieckim stale rośnie, a sami mimo tylu kandydatów i możliwości kształcenia ograniczamy ilość miejsc na uczelniach? Narzekamy ciągle na to, że pracownikami tak ważnego aparatu, jak rady narodowe, są ludzie bez wykształcenia, a jednocześnie zmniejszamy stale ilość miejsc na pierwszych latach studiów. Jak pogodzić jedno z drugim?“, „Życie Warszawy“ wymijająco odpowiada na te pytania, a w szczególności na pytanie ostatnie. Powołując się na informacje I. Trejbiacza, wicedyrektora departamentu planowania w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego, stwierdza m. in., że liczbę miejsc na wyższych uczelniach w Polsce rozpoczęto zmniejszać od 1955 r. Przedłużono bowiem wówczas naukę na wszystkich kierunkach studiów z 4 i pół do 6 lat. „Przedłużenie studiów stworzyło konieczność dodatkowego zatrzymania na uczelniach kilkunastu tysięcy studentów. W tych warunkach nie można było przyjmować na pierwszy rok studiów nowych słuchaczy w liczbie nie zmniejszonej“.

(F.R.P.)

Możliwość dwustronnych rozmów sowiecko-amerykańskich jest zawsze straszakiem dla państw europejskich. Chruszczow całą duszą wolałby rozmawiać we dwójkę z amerykańskim prezydentem, niż z brytyjskim premierem, bo siedziba potęgi Zachodu mieści się w Ameryce. Ale Eisenhower był niechętny nawet spotkaniu we czwórce. Uzyskanie jego zgody na to spotkanie jest najważniejszą zdobyczą dyplomacji brytyjskiej i dla utrzymania tej zdobyczy W. Brytania zgodzi się zapewne na ustępstwa wobec sojuszników kontynentalnych. Dyplomacja amerykańska ze swej strony stara się zmiekczyć sztywność Adenauera, jak się można domyślać z faktu czterogodzinnej rozmowy amerykańskiego ambasadora z kanclerzem Niemiec Zachodnich.

Dość interesującym wydarzeniem w toczącej się grze była wymiana listów między Eisenhowerem i Chruszczowem w sprawie doświadczalnych wybuchów atomowych. Eisenhower zaproponował zakaz wybuchów na wysokości poniżej 50 kilometrów i pod wodą. Chruszczow odmówił w łagodnej i poprawnej formie. Ale przy okazji ujawnił szczegóły z rozmów z Macmillanem w Moskwie, mianowicie propozycję premiera brytyjskiego, by w wypadku zawarcia umowy o kontroli doświadczeń z bronią atomową

ograniczyć ilość inspekcji do z góry ustalonej liczby. Nie chodzi w tym wypadku o sam projekt, lecz o fakt, że głównymi, a raczej istotnymi rywalami w dziedzinie atomowej są Ameryka i Rosja, Ameryka więc niechętnie widzi czyjąkolwiek poza swą własną inicjatywę w sprawach rozbrojenia atomowego. Ujawnienia przeto inicjatywy Macmillana nie można rozumieć inaczej, jak jako zamiar Chruszczowa pokłócenia W. Brytanii z Ameryką.

Tak czy inaczej, Zachód i Rosja Sociewicka robią mniej czy więcej szczere lub nieszczere próby złagodzenia zimnej wojny w Europie. A w Azji Chiny komunistyczne rozpoczęły zimną wojnę z Indiami. Nehru wprawdzie powiedział tylko, że Pekin używa języka zimnej wojny. Ale zimna wojna właśnie polega na używaniu określonego języka, a więc na oskarżaniu kogoś o reakcjonizm, imperializm itp. Oskarżenia o te grzechy sypią się na Indie z Pekinu, oczywiście w celu odwracania uwagi od agresywnych dążeń komunistów chińskich. Z usamodzielnieniem Malajów w roku ubiegłym zniknęła z kontynentu azjatyckiego ostatnia kolonia europejska. Zostały same niepodległe państwa. Komuniści chińscy musieli więc wynaleźć w Azji jakiś inny „imperializm“, poza zachodnim, by wytoczyć mu walkę polityczną. Wynaleźli przeto „imperializm indyjski“. Nehru znalazł się w niezwykłej dla siebie roli: obrońcy przed tego rodzaju zarzutami. S. K.

„MILCZENIE“ BRANDSTAETTERA

W piątek, dnia 24 kwietnia, odbyła się w Ognisku Polskim w Londynie premiera sztuki Romana Brandstaettera pt.: „Milczenie“, nagrodzonej na międzynarodowym konkursie w Austrii w 1957 r. Sztuka wystawiona została w Polsce na kilku scenach prowincjonalnych. Rychło jednak — z uwagi na liczne aluzje polityczne odnoszące się do stosunków wew-

nętrnych w Kraju — została zdjęta z afiszów i nie mogła być więcej grana. Obecnie wystawił ją „Teatr Aktora“ w Londynie pod kierownictwem Wojciecha Wojteckiego. Zarówno treść sztuki jak i doskonała gra aktorów wywarły wielkie wrażenie wśród publiczności.

Recenzję z przedstawienia umieścimy w następnym numerze „O. B.“.

CHRUSZCZOW JEDNAK CHORY?

To Bismark podobno jest autorem dowcipnego powiedzenia: wiadomość została potwierdzona urzędowym sprostowaniem. Jeśli to prawda, Chruszczow jest rzeczywiście chory, ponieważ pogłoski na ten temat zostały urzędowo sprostowane przez Moskwę. Dnia 25 kwietnia ogłoszono mianowicie, że Chruszczow jest zdrow i żyje przy każdym swego zdrowia.

Niemniej pogłoski jakoby podczas jego ostatniego pobytu w wsch. Niemczech miał tam kilkakrotnie zemdleć, zostały podparte bezpośrednim wyjazdem na Krym, skąd dopiero po miesiacu ostatnio wrócił do Moskwy. Fakt, że rozpoczął urzędowanie nie musi oznaczać zupełnego wyzdrowienia. (s)

ZMIANY W SYSTEMIE ZATRUDNIENIA LEKARZY

W ciągu bieżącego roku zostanie przeprowadzona zmiana w systemie zatrudnienia lekarzy w Polsce. Polegać ona będzie na wprowadzaniu w lecznictwie otwartym systemu pracy etatowej, to znaczy, że zamiast pracy po 2-3 godziny w kilku przychodniach, lekarz będzie przyjmował pacjentów przez 7 godzin w jednym ośrodku leczniczym. „System ten — jak pisze m. in. warszawskie „Słowo Powszechne“ — wiąże lekarza z danym zakładem i pozwoli mu na bardziej wnikliwe zajęcie się chorymi“.

Wprowadzenie etatów będzie miało również „wpływ na lepszą obsadę lekarzów w przychodniach lecznictwa otwartego oraz na obsadę w tych dziedzinach

szkół, które odczuwają szczególnie brak lekarzy, jak np. higiena szkolna, służba sanitarno-epidemiologiczna i in. Ustalona bowiem zostanie dla poszczególnych zakładów określona liczba etatów lekarskich, która nie będzie mogła być dowolnie zmieniana“. W Polsce jest obecnie — ponad 25 tysięcy lekarzy. W miastach posiadających akademie medyczne, a więc w Warszawie, Łodzi, Gdańsku, Wrocławiu i Lublinie przebywa najwięcej lekarzy. (FEP)

WALNE ZEBRANIE SAMOPOMOCY MARYNARKI WOJENNEJ

Czternaste z kolei walne zebranie Samopomocy Marynarki Wojennej w Londynie odbyło się w domu klubowym Samopomocy nad Tamizą. Zjazdowi przewodniczył kmr. Bohdan Wroński. Po omówieniu działalności, zarówno centrali w Londynie jak i Kół w Nowym Jorku, Brighton, Plymouth i Glasgowie, udzielono Zarządowi absolutorium.

W wyniku wyborów prezesem Samopomocy po raz dziewiąty został W. Nadrański. Nadto do Zarządu wybrani zostali: W. Krzyżanowski i A. Kłopotowski — wiceprezisi, Jan Busiakiewicz — sekretarz, J. Wiszowaty — skarbnik, J. Biliński, T. Budzyński, Z. Chmielewski, T. Czaplinski, R. Dulla, S. Kmiecik, E. Liber, G. Mende, Z. Plezia, K. Siemaszko i A. Waciga. — członkowie. Sąd Koleżeński: T. Hermaszewski, H. Hoyer i T. Kutek. Komisja Rewizyjna: H. Kamiński, J. Tchórzniński, S. Wieczorkiewicz i W. Zaziemski. Po zebraniu odbyła się herbatka koleżeńska.

KRONIKA TYGODNIA

22 kwietnia

Blankenhorn, ambasador Niemiec zach. w Paryżu, skazany został przez sąd w Bonn na 4 miesięce więzienia z zawieszeniem na 2 lata i grzywnę w wysokości 3.000 DM z obowiązkiem wypłaty Czerwonemu Krzyżowi, za fałszywe oskarżenie dr Stracka, naczelnika departamentu Dalekiego Wschodu w ministerstwie dla spraw gospodarczych. Drugi współoskarżony w tym głośnym procesie, prof. Hallstein, przewodniczący komisji wspólnego rynku europejskiego, został uniewinniony.

Senat amerykański jednogłośnie zatwierdził nominację Hertera na stanowisko sekretarza stanu. Nowy sekretarz stanu został zaprzysiężony.

Na mapach, wydanych przez Chiny komunistyczne, ok. 30.000 mil kwadratów terytorium indyjskich „włączono“ do Chin, co wywołało protest ze strony rządu premiera Nehru.

Słynna primabalerina angielska, Dame Margot Fonteyn, została zwolniona z więzienia w Panamie i przybyła samolotem do Nowego Jorku.

Ojciec Święty przyjął na prywatnej audiencji królową matkę królową Elżbietę i księżniczkę Małgorzatę, siostrę królowej Elżbiety.

Rząd amerykański odmówił wiz chorowemu sowieckiemu, zaś rząd sowiecki odmówił wiz amerykańskiej orkiestry jazzowej.

23 kwietnia

Prezydent Eisenhower mianował b. podsekretarza stanu Dulles'a doradcą rządu w sprawach polityki zagranicznej z tytułem ministra.

Prezydent Indonezji, Sukarno, rozpoczął podróż dokoła świata w czasie której odwiedzi także Polskę.

Radio pekińskie podało, że w czasie walk w Tybecie zginęło 2.000 powstańców tybetańskich.

Rada Europejska 88 głosami (przy 12 wstrzym. się) przyjęła uchwałę wzywającą członków Rady, by nie odeszli od zasad przyjętych przez Zgromadzenie Rady Europejskiej w rokowaniach z Rosją Sow. w sprawie Niemiec i Berlina zach.

24 kwietnia

Z Panamy donoszą, że mąż słynnej primabaleriny angielskiej, Margot Fonteyn, dr Roberto Arias, schronił się, po wylądowaniu na wybrzeżu panamskim, w gmachu ambasady brazylijskiej w Panamie. Margot Fonteyn, zwolniona z więzienia w Panamie, przybyła samolotem do Londynu.

W wyborach do władz komunalnych w Japonii wielkie zwycięstwo odnieśli konserwatyści.

25 kwietnia

Rosja Sow. odrzuciła propozycję Anglii i USA w sprawie zawieszenia doświadczeń nuklearnych na wysokości ponad 50 km.

W kołach politycznych w Londynie oświadczone, że słynna primabalerina Margot Fonteyn, której mąż w czasie pobytu w Panamie poprosił ambasadę brazylijską o azyl, nie będzie wydana rządowi panamskiemu — mimo zapowiedzi wysunięcia takiego żądania przez rząd panamski.

Od r. 1945 zginęło w Niemczech zach. 500 ekspertów od rozbrajania bomb i amunicji.

Zgromadzenie Europejskie parlamentarzystów w Strasburgu przyjęło jednogłośnie rezolucję o dokończeniu dzieła zjednoczenia Europy, apelując jednocześnie do rządów, parlamentów i opinii publicznej o współpracę w tym zadaniu.

26 kwietnia

W Algierii powstańcy zamordowali 2 Europejki oraz małą dziewczynkę. Na tym tle wielkie oburzenie wywołała w kołach francuskich w Algierii wiadomość o ułaskawieniu przez prezydenta de Gaulle 30 powstańców algerskich skazanych na śmierć.

W Maroku wydalono z partii Istiqlal premiera Abdullaha Ibrahima, którego czyni się odpowiedzialnym za bezkarną działalność organizacji terrorystycznych

w kraju. Ostatnio np. zamordowany został wybitny członek tej partii.

Wybory 225 członków senatu francuskiego nie przyniosły większych zmian. Układ sił pozostał ten sam. Komuniści stracili 2 mandaty, zdobywając jedynie 14 miejsc.

Dyplomata czeski na placówce w Teheranie, Maier, przybył samolotem wraz z rodziną do Londynu, prosząc o azyl polityczny.

30 powstańców wylądowało w Panamie z zadaniem obalenia obecnego rządu.

W przelocie nad wschodnią Turcją zaginał brytyjski samolot transportowy na pokładzie którego znajdowały się tajne części broni rakietowej. Pierwszym pilotem samolotu był Polak Jerzy Pijanowski z Londynu. Ponieważ poszukiwania na terenie Turcji nie dały żadnych rezultatów władze brytyjskie zwróciły się do Rosji Sow. z prośbą o udzielenie ewent. pomocy.

Królowa matka królowa Elżbieta i księżniczka Małgorzata przybyły z Rzymu do Paryża.

Mimo że w ostatnich wyborach w Kraju Dolnej Saksonii (Niemcy zach.) socjaliści wyszli jako najsilniejsza partia, nie zdołali jednak z innymi stronnictwami utworzyć większości i przechodzą do opozycji. Rząd krajowy tworzą chrześcijańscy demokraci, Partia Niemiecka, Wolni Demokraci i partia uchodźców.

27 kwietnia

Posel Bevan (socj.) oświadczył w Izbie Gmin, że jeśli Partia Pracy zwycięży w najbliższych wyborach, wstrzymane zostaną natychmiast wszelkie doświadczenia z bombą wodorową i atomową.

Prez. Eisenhower i nowy sekretarz stanu Herter wyrazili rozczarowanie z powodu odpowiedzi Chruszczowa, nie zgadzającego się na natychmiastowe wstrzymanie doświadczeń z bronią jądrowymi w atmosferze ziemi.

Głowa państwa Chin komunistycznych został pierwszy z pięciu wiceprzewodniczących komitetu partii, Liu Szao-czi.

W wyborach parlamentarnych w Argentynie partia rządowa prezydenta Frondizi poniosła wielką klęskę, zdobywając zaledwie 15 procent głosów. Zajęła ona czwarte miejsce spośród 6 partii biorących udział w wyborach.

W Warszawie rozpoczęły się obrady ministrów spraw zagranicznych państw Paktu Warszawskiego.

Komuniści w Iraku zażądali od premiera Kassemata teki w rządzie.

28 kwietnia

Przemawiając we Franc. Zgromadzeniu Narodowym min. spr. zagr. Francji, Couve de Murville, stwierdził, że rząd francuski przyjmuje plan o „disengagement“ z wielkimi zastrzeżeniami. Plan ten, bardzo w zasadzie niejasny, winien być zabezpieczony gwarancjami.

Do Paryża przybywają ministrowie spraw zagranicznych mocarstw zachodnich dla przeprowadzenia wstępnych rozmów przed konferencją z Rosją Sow. w dniu 11 maja w Genewie.

Marszałek Montgomery przybył do Moskwy, powitany na lotnisku przez szefa sztabu marsz. Sokołowskiego.

Oficerowie armii kubańskiej wylądowali w Panamie i nawiązali łączność z grupą powstańców.

700 Kurdów uciekło z Iraku do Turcji, gdzie udzielono im azylu.

W Warszawie zakończyła się konferencja ministrów spraw zagranicznych państw Paktu Warszawskiego w której brał m. in. udział sowiecki min. spr. zagr. Gromyko.

W czasie debaty w Izbie Gmin poseł socjalistyczny, Dennis Healey, wypowiedział się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie jako jednego z głównych warunków zjednoczenia Niemiec.

W Strasburgu podpisany został na posiedzeniu Komitetu Ministrów Rady Europy układ o zniesieniu wiz dla uchodźców, podróżujących na tzw. Travel Document. Układ podpisały Belgia, Francja, Luksemburg, i Niemcy zach. Anglia nie przystępuje do układu.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji 75 fr. fr. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie \$ 0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę listniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: „Gryf“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Saint-etelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: franków franc.: kwartalnie 800, rocznie 2.800; Admin. „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edt. ELKA-Paris 5507-30; „Libella“ Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, nr konta poczt. Paris ce 565150. — Francja Północna: inż. Eugeniusz Ruzewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. — Dep. Bouches-du-Rhône: Stefan Herodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Małeckie, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45. — Gabelnstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron mtes. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post-

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Maïnaustr. 28, Zurich. — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZECH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE: prenumerata roczna \$ 8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polaca“, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$ 4.00, rocznie \$ 8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spotem“, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S. A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: DZIE: rocznie \$ 8.00; „Gryf“, Londyn. — W PŁD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie — 60/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$ 2.10, rocznie — \$ 4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“,

28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf“, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa“ J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden lam £1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden lam 750 fr. fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Ch. Rd., London S.W. 11; Adm. „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W. C. 2; lub Odra Press Ltd., 16 Drayton Ct., London S.W. 10.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: „Gryf“, 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGram 0045; Konto pocztowe: Editions ELKA c.e. Paris 5507-30.